

POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA

MIESIĘCZNIK

—ORGAN

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

NR. 6

ROK XI

LUTY

1933-4

WARSZAWA
ULICA WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 35

POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA

(L'ÉDUCATION POST-SCOLAIRE EN POLOGNE)

ZESZYT 6.

(R-XI-1933/4-XI-AN.)

F A S C. 6.

TREŚĆ:

STR:

SOMMAIRE:

PAGE:

● E. N. »O NOWĄ IDEOLOGJĘ PRACY OŚWIATOWEJ W NIEMCZECH«. Les Idées nouvelles de l'éducation post-scolaire en Allemagne	181
● DIONIZA WIERCIOCHOWA. »ZAGADNIENIA PRACY SPOŁECZNEJ WŚRÓD KOBIET«. Les Problèmes du travail social organisé parmi les femmes	186
● TEOFIL MATEJKO. »ORGANIZOWANIE OBCHODÓW OKOLICZNOŚCIOWYCH«. L'Organisation des manifestations de circonstance	198
SPRAWY ORGANIZACYJNE. WYDZIAŁ SPOŁECZNO-OŚWIATOWY. Travaux d'organisation. Section d'Education Post-scolaire de l'Association des Instituteurs de Pologne	207
● STANISŁAW PONIATOWSKI. »PROJEKT ORGANIZACJI PRACY REGIONALISTYCZNEJ NA TERENIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO«. Projet de l'organisation du travail régionaliste parmi les instituteurs	207
KRONIKA I. Z KRAJU. Nouvelles du pays	210
● ŻYCIE GOSPODARCZE POLSKI WSPÓŁCZESNEJ. La Vie économique de la Pologne contemporaine	210
KRONIKA II. Z ZAGRANICY. Nouvelles de l'étranger	212
● AMERYKA. U. S. A.	212
PRZEGLĄD LITERATURY. Revue des livres	213
● SOCJOLOGJA. Sociologie	213

REDAKTOR. Rédacteur en chef: ALEKSANDER PATKOWSKI

WYDAWCĄ W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

STANISŁAW MACHOWSKI

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. Association des Instituteurs de Pologne, éditeurs. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI. Rédaction et administration: WARSZAWA, WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 35.

TELEFON Nr. 238-92.

PRENUMERATA ROCZNA — ZŁ. 8. — DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU NAUCZ. POLSK. — ZŁ. 4 — PRZY PRENUMERACIE DWÓCH I WIĘCEJ CZASOPISM — ZŁ. 3. — NUMER POJEDYŃCZY 1 ZŁ.

KĄDZY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO MOŻE OTRZYMAĆ „POLSKĄ OŚWIATĘ POZASZKOLNĄ” BEZPŁATNIE, JAKO DODATEK DO „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”.

O NOWĄ IDEOLOGJĘ PRACY OŚWIATOWEJ W NIEMCZECH.

W artykule zatytułowanym »Od oświaty dorosłych do politycznego szkolenia«, zamieszczonym w lipskim czasopiśmie »Die Erziehung« (z. 1. r. 1933) rozprawia się Hans Freyer z dotychczasowym stanowiskiem ideowym pracy oświatowej niemieckiej zwłaszcza t. zw. kierunku oświaty niezależnej, starając się przedstawić jej nowy, narodowo socjalistyczny punkt widzenia, reprezentujący — rzecz jasna — koncepcję ideologiczną, z gruntu odmienną od dotychczasowego pojmowania rzeczy. Przeciwwstawiając się ideowym założeniom pracy oświatowej Niemiec powojennych jako produktem zwalczanego przez hitleryzm liberalizmu, atakuje Freyer przede wszystkim podstawowy ideał oświaty dotychczasowej, głoszący jakoby praca oświatowa prowadziła do kształtowania zbiorowej duszy narodu i jego jedności, co oświatowcy niemieccy określali krótko: *Volksbildung sei Volkbildung*. Nierzadko pod tym sztandarem uprawiano poprostu wychowanie w świadomości klasowej a nawet nienawiści w walce klasowej, w wielu jednak wypadkach szczerze zmierzano do osiągnięcia celu, aby przez pracę oświatową wyrównać przeciwieństwa klasowe. Przeceniając do pewnego stopnia możliwości pedagogiczne oświaty dorosłych, przypisywano jej moc wytworzenia wzajemnego porozumienia pomiędzy grupami społecznymi, co w rezultacie wzmagać i pogłębiać miało poczucie narodowej jedności. Niestety ta dobra wiara rzetelnych oświatowców niemieckich nie posiadała — zdaniem autora — żadnego oparcia i uzasadnienia obiektywnego. Aby to swe twierdzenie uzasadnić, rozpatruje autor oświatę dorosłych epoki powojennej z dwóch punktów widzenia: a) ze stanowiska ustalenia celu pedagogicznego i procesu jej własnej pracy, b) z punktu widzenia obiektywnej sytuacji Państwa i społeczeństwa, z którymi się stykała. Nie może ulegać wątpliwości ani pomniejszeniu pożytek, osiągnięty w ciągu dziesięć lat przez pracę oświatową tam, gdzie była ona prowadzona rzetelnie i w niemieckim duchu, lecz dziś już, zwłaszcza po ostatnich doświadczeniach politycznych, bardziej krytycznie, niż kiedykolwiek ocenia się w Niemczech pojęcia takie jak: naród, wspólnota narodowa, oświata. Doświadczenia owe dowodziły, że osiągnięcie wielkich celów

tego rodzaju nie jest możliwe przy pomocy kruchego instrumentu oddziaływania oświatowego. Współczesne Niemcy nauczyły się, że naród jest pojęciem politycznym i że w tym stanie rzeczy tylko twardy chwyt politycznego czynu może sprowadzić jedność narodu, że jest tu potrzebna najsurowsza dyscyplina, jeśli jedność ta ma być w narodzie zabezpieczona. ¶ Z takiego stanowiska wychodząc, należy zapytać, do czego zdążyła praca oświatowa doby powojennej i w jaki sposób działała, jakimi kierowała się normami i jakimi podążała drogami. ¶ Niemieccy pracownicy oświatowi okresu powojennego uświadomili sobie bardzo rychło, że praca ich jest kwestją pedagogiczną swoistej natury i że wyrosła na gruncie innych pedagogicznych zasad, niż np. te, które stanowią podstawę kształcenia fachowego, zawodowego lub akademicko-naukowego. Pracownicy oświatowi mówili: zwracamy się do człowieka pracującego, do tego, który posiada już gdzieś swe miejsce, który już w czemś tkwi. Szukamy człowieka w jego pracy, w jego rodzinie, w jego regionalnym i rodzimym charakterze, w jego zawodzie, w jego charakterze klasowym lub stanowym. Nie może być naszym zadaniem udzielać jakichś naukowych wiadomości i tak je wiązać, żeby tworzyły w sobie zwarty system oświatowy. Gdybyśmy dążyli do tego, stalibyśmy się echem uniwersyteckiej oświaty. Naszym zadaniem jest raczej skierowywać aspekty, które budzimy, na życie t. j. na konkretną egzystencję ludzi i doprowadzać do stopienia ich z niemi w pełną treść i całość. Mamy cudowną możliwość nawiązywać do znajomości rzeczy i doświadczenia zawodowego, które człowiek pracujący wnosi, wogóle uchwycić człowieka tam, gdzie on z natury samej czemś jest i coś wie: w rytmie jego naturalnego życia, w jego pracy i w jego świecie, w jego rodzimej stronie i na jego społecznym posterunku. Jeśli wykorzystamy tę możliwość, powstanie całkiem odmienny typ oświaty. Oświata, wyrastająca z konkretnego centrum rzeczywistego życia. Oświata, która człowieka napęlnia i poszerza, ale potwierdza go i umacnia równocześnie na tem miejscu, gdzie stoi. Wprowadzimy człowieka w pełni świadomości we współczesne rzeczywiste życie, które ma prowadzić, i umożliwimy mu przejrzenie. To właśnie jest zadaniem oświaty. Obudzimy (mówiono chętnie) duchową treść dnia powszedniego a przeto uczynimy ten dzień powszedni znów pełnym wartości. ¶ Gdyż co do tego panowała powszechna zgoda: że dzień powszedni przeważnej ilości ludzi nie posiada już dziś wartości. Naturalne związki społeczne uległy rozerwaniu. Niema powszechnego obyczaju, któryby regulował nasze życie. Praca i użycie uległy gwałtownemu zmechanizowaniu. Lecz z te-

go wyrasta właśnie konieczność, aby w celowym wysiłku znów świat wydobyć z chaosu. W organicznej jedności życia ludzkiego i w historycznej jedności życia narodowego istnieje całość pełna bogatej treści. Dziś jest ona zniszczona: starajmy się ją zatem, o ile to w warunkach nowoczesnej cywilizacji jest możliwe, przez świadomą decyzję wskrzesić. Praca oświatowa ofiarowała się na usługi tego dążenia. ¶ Tak sformułowane cele oświatowe muszą być — zdaniem autora — uznane za romantykę, a już szczytem romantyzmu była opinia oświatowców, wyrażona w 1920 r., że wszystkie rewolucje niemieckie będą pedagogicznie kontynuowane i pedagogicznie zakończone. Należy natomiast stwierdzić, że zarówno praca oświatowa w ogólności jak szczególnie oświata dorosłych podejmuje z gruntu fałszywe zadania, jeśli usiłuje stać się produktywną na polu politycznym. »Tworzyć układy polityczne (a naród jest politycznym układem) — to nie jest zadanie pedagogiczne. Tworzyć polityczną rzeczywistość (a jedność narodu i jego społeczny porządek są polityczną rzeczywistością) — to nie jest sprawa oświaty, lecz jest to produkt politycznej woli, politycznej walki, politycznego czynu, gdyż narody są zawsze przedmiotem władzy. Gdy czynność tę wykonać zamierza oświata w nadziei, że może spowodować lub zastąpić to napięcie, które może być wywołane tylko przez władzę i kierownictwo polityczne lub wierząc, że posiada środki kształtowania sił narodu, popada w szkodliwe złudzenie i wkracza na błędne drogi. ¶ To zasadnicze złudzenie opierało się na innym, dotyczącem poglądu na obiektywny stan państwa i społeczeństwa, z którym praca oświatowa miała do czynienia. Pogląd ten konstatował wprawdzie, że dawny porządek rzeczy został obalony, a nowy jeszcze nie nastał, że nawet jedność narodu została zachwiana wskutek namiętnej walki toczącej się pomiędzy grupami społecznymi, lecz równocześnie panowało powszechne wśród oświatowców niemieckich złudzenie, że przez pracę oświatową można doprowadzić do wyrównania przeciwieństw i osiągnięcia porozumienia między klasami. Z tego rozkładu dawnego porządku rzeczy i z wiary w możliwość restytuowania zachwianej jedności narodu wyrosła właśnie ideologia niemieckiej pracy oświatowej doby powojennej. ¶ Pragnęła ona poszczególnego członka społeczeństwa wpiąć w świat zjawisk, w którym się znajduje, a przez to wprowadzić go znów świadomie i odpowiedzialnie w bieg życia społeczeństwa. Przez to, że każda poszczególna jednostka wnika w treść swego zawodu, w historję swej ojczyzny, w prawa życiowe swej grupy społecznej, powinien się jej horyzont rozszerzyć. Tysiące związków, zespalających ją z całością narodu, powin-

ny się jej uświadomić. Chłop powinien nauczyć się rozumieć robotników, robotnik chłopa. Powinni się — jak brzmiał ulubiony termin — spotkać wzajemnie. Każdy powinien patrzeć na całość społeczności narodowej ze swego stanowiska. W miarę zaś jak duchowo podnosił swe stanowisko, powinien nauczyć się widzieć z niego całość społeczeństwa narodowego. To była nadzieja na rozwój narodu poprzez oświatę. ¶ Ignorowała ona na całej swej przestrzeni fakt uderzający każdego nieuprzedzonego obserwatora niemieckiego życia społecznego tego okresu czasu, że przestał już istnieć naród w znaczeniu politycznym t. j. taki, któryby jako całość czegoś pragnął i dla swej historii był zdolny ponieść konieczne ofiary. Wskutek ścierających się różnorodnych interesów grup społecznych państwo nie stanowiło odpowiedzialnej potęgi poza niemi lub ponad niemi, lecz było poprostu produktem gry tych sił. ¶ Tego faktu praca oświatowa niemiecka nie dostrzegała, a wierząc w naturalną harmonję sił społecznych wypełniających współczesne Niemcy nie obrażała sobie innej drogi wyjścia, jak tylko zawichrzony układ społeczny przywrócić do pierwotnej naturalnej harmonji bez potrzeby uciekania się do rewolucyjnego tworzenia nowych stosunków. W tem znaczeniu była praca oświatowa niemiecka epoki powojennej przejawem liberalizmu, choć się do niego nigdy nie przyznawała. ¶ Dowód na to, że praca oświatowa ostatnich lat 14 wspierała się na liberalnej podstawie, widzi Freyer w działalności niemieckich uniwersytetów ludowych, a zwłaszcza w programie tego działu pracy, który nosi nazwę wychowania obywatelsko - państwowego (Staatsbürgerliche Bildung). Program wychowania obywatelskiego w tych czasach opierał się na poglądzie, że poczucie państwowe nie może się odnosić do jakiegoś państwa przeszłości lub przyszłości, lecz tylko do konkretnego państwa teraźniejszości, do państwa ustroju wejmarskiego. Jeśli państwo pragnie istnieć, to musi ono tworzyć przez swe wychowanie państwowe właściwe mu siły a więc w tym wypadku cnoty republikańsko-demokratyczne. Musi ono wykształcić obywatela, któremu ustrój dał określone prawa, wobec czego musi się weń tchnąć ducha, w którym powinien wykonywać te prawa. Zadaniem wychowania obywatelskiego ma być przeto wychowanie do optymistycznego ujmowania państwa istniejącego i harmonizowanie przeciwieństw wyrosłych w konkretnych stosunkach obywateli państwowych w oparciu jednak o bezwzględne poszanowanie tego co stanowi podstawę demokracji t. j. wolności przekonań obywatelskich. ¶ Ujmując zagadnienie pracy oświatowej w dalszym ciągu konsekwentnie jako problem wyłącznie politycznej natury, uprościwszy go sobie w dodatku

przez zidentyfikowanie go z liberalizmem, z satysfakcją stwierdza autor, że przebudzenie się narodu niemieckiego z politycznej śpiączki położyło kres nieproduktywnej robocie oświatowej i rozwiało zbyt długo trwające złudzenia oświatowców. Sprawiała to właśnie narodowo-socjalistyczna rewolucja, że poznane zostały te historyczne przesłanki idei pracy oświatowej, jej liberalistyczne podstawy i złudzenia. ¶ W miejsce przeto idei pracy oświatowej rewolucja niemiecka stawia ideę politycznego wychowania, mówiąc wyraźniej, ideę politycznego wykszolenia (Politische Schulung). ¶ Pragnąc dokładniej wyjaśnić, co rozumie przez wykszolenie polityczne, sięga autor do przykładu starożytnej »polis«, która w procesie wychowawczym uczynić chce z młodego człowieka »obywatela dobrze rządzonego państwa«. Wychować człowieka zatem — znaczy według Freyera — »jego życie włączyć w polityczne życie państwa tak, że realizuje się ono całkowicie w niem, w jego duchu, w jego służbie«. ¶ Wynikałoby z dotychczasowego sformułowania zasad nowego wychowania, że nie różni się ono zbyt od sposobu ujęcia tego problemu ze strony liberalizmem napiętnowanej dotychczasowej pracy oświatowej niemieckiej. To też by wyjaśnić szczegółowiej treść rewolucyjnej idei politycznego wychowania, rozwija Freyer swój pogląd na powstające z zamętu wejmarskiego nowe państwo niemieckie; państwu temu jeszcze brak systemu narodowego, na którym by się oparł, bo system ten nie jest jeszcze zrealizowany, lecz idea nowej jego struktury żyje już — wedle autora — w milionach serc niemieckich a jest nią idea narodowego socjalizmu. ¶ Do tej właśnie żyjącej w sercach milionów idei struktury nowego państwa nawiązuje Freyer w dalszych swych rozważaniach na temat politycznego wychowania jako podstawowej idei oświaty dorosłych. ¶ Jeśli w myśli narodu przebudzonego do politycznej misji powstaje obraz nowego państwa i cały byt narodu formuje się według tego obrazu, wtedy cała wychowawcza działalność stąd otrzymuje swój sens i kształt. ¶ Na szczęście zdaje sobie autor sprawę z tego, że w epoce rewolucyjnej, jak obecna w Niemczech, nie może mieć zastosowania ten prosty klasyczny wypadek, na jaki się autor powoływał wyżej, że wychowuje się człowieka »na obywatela dobrze rządzonego państwa«. Nie jest jeszcze niestety zadaniem oświaty wychować człowieka do życia w państwie takim, jak ono jest. Jest natomiast zadaniem oświaty wychowywać człowieka dla państwa, które powstanie i trwać będzie dalej, wychować go do politycznego ruchu, nastawionego na nowe państwo. W miejsce pojęcia statycznego—obywatel, państwo—występuje dynamiczne pojęcie — człowieka politycznego; w miejsce

obywatelskiego wychowania występuje polityczne wykształcenie. ¶ To polityczne wykształcenie jest niezbędne, gdyż w obecnej sytuacji państwa niemieckiego nie wystarcza posiadać obywateli wrośniętych w państwo, w jego prawa i w jego porządki, nie wystarcza mieć obywateli solidaryzujących się z ruchem rewolucyjnym. Polityczne wykształcenie jest przede wszystkim dlatego niezbędne, by stworzyć zupełną przebudowę i odbudowę struktury woli człowieka, by czuł się on zobowiązany do służby pracy w zakresie konkretnych zadań, w jakich powstające państwo jest bezpośrednio zainteresowane. »Wkorzenie człowieka duchowo w ducha jego narodu, sprząc go odpowiedzialnie z historycznym losem jego narodu, wciągnąć go z jego duchowymi siłami do kształtowania rodzącego się państwa — oto jest norma dla całej wychowawczej działalności, decydująca w czasach, kiedy naród odnowa się kształtuje«. ¶ Tak postawiona kwestja wyklucza jednak możliwość rozwoju osobowości człowieka, czyni z niego jedynie jeden z drobnych mechanizmów, oddanych na usługi państwa. ¶ Zdaje sobie z tego sprawę nasz autor, lecz pociesza się przekonaniem, że w wielkich epokach, w których rozstrzyga się los narodu, człowiek zdobywa swą wolność tylko przez to, że ją poświęca, zdobywa ją przez to, że ją traci na rzecz większego losu, którego drobną cząstkę sam stanowi. ¶ Na czem ma polegać praktyczna realizacja idei politycznego szkolenia, jak się przedstawiać będzie program nowej narodowo-socjalistycznej oświaty dorosłych, o tem nie dowiadujemy się z obszernego artykułu Freyera. Ze sposobu jednak, w jaki została postawiona kwestja nowej ideologii niemieckiej oświaty dorosłych odgadnąć nietrudno, że będzie to system wychowawczy o specyficznych — w tym wypadku — wyłącznie politycznych zadaniach. E. N.

ZAGADNIENIA PRACY SPOŁECZNEJ WŚRÓD KOBIEC. I. POTRZEBA PRACY SPOŁECZNEJ WŚRÓD KOBIEC I ROLA NAUCZYCIELEK. ¶

Tak dużo mówi się dziś o powszechnej oświacie, o potrzebie podniesienia poziomu życia codziennego wśród ludu, o przebudowie wewnętrznej i zewnętrznej wsi, o jej podniesieniu pod względem gospodarczym i kulturalnym — tylko niestety — tak mało mówi się o przygotowaniu do tej pracy tych, które w olbrzymim stopniu odbudowywać i przebudowywać będą musiały, t. j. o kobietach. I czy to weźmiemy kobiety gospodynie wiejskie, czy t. zw. miejski proletarjat kobiecy, wszędzie poziom umysłowy, uspołecznienie, wyrobienie organizacyjne, są niemal jednakowe, niewystarczające, nie-

dostosowane do dzisiejszych warunków. Zrobiło to tradycyjne wychowanie kobiet, tradycyjne i jednostronne przygotowanie do życia. A przecież nową i potężną Polskę budować teraz trzeba w szarym, codziennym trudzie i to wspólnym wysiłkiem mężczyzny i kobiety. ¶ Większa uczuciowość i subtelność kobiet sprawia, że są one cennym czynnikiem w dziele podnoszenia kultury mas — tak ważnem dla demokratyzacji narodu. Ale trzeba pamiętać i o tem, że kobiety są bardziej konserwatywne i przesądne, że współczesne pokolenie kobiet dorosłych nie miało odpowiedniego wychowania i wykształcenia. Dziś kładzie się taki silny nacisk nie tylko na nauczanie, ale i na wychowanie dziecka w szkole. Wychowujemy więc młode pokolenie, wkładając w tę pracę serce i duszę. Chcemy z niego uczynić gromadę pełnowartościowych obywateli, świadomych swych czynów, swego znaczenia i obowiązków, jednym słowem swej roli w Państwie i społeczeństwie. A tymczasem to oddziaływanie wychowawcze szkoły paraliżuje nam dom, w którym decydującą rolę w dziedzinie wychowania odgrywa kobieta, paraliżuje nam nieuświadomiona matka. To też o niewdzięcznej i trudnej do przeorania niwie pracy oświatowo-społecznej, gospodarczej i wychowawczej wśród kobiet zapominać nie należy. Trzeba natomiast na atmosferę wychowawczą domu wpłynąć, trzeba matkę wychować. I tu właśnie jest olbrzymie pole do pracy tak w mieście, jak i na wsi. ¶ Od pracy tej usuwać się nam nie wolno. Nie możemy pozwolić na to, by z okazji wszelkich zjazdów podkreślano stale, że koleżanki nauczycielki nie pracują społecznie, lub, że jest ich w pracy stosunkowo bardzo mało. Weźmy tę dziedzinę pracy i poświęćmy się jej, o zobaczymy jakie będziemy mieć rezultaty. Nim jednak zabierzemy się do pracy w sposób planowy i zorganizowany, musimy sobie dokładnie zdać sprawę z naszych możliwości. Nauczycielka nie może całej pracy wśród kobiet sama prowadzić. Rolą jej będzie inspirować pracę, inicjować ją, częściowo organizować i początkowo tylko wykonywać, zanim inne kobiety wciągną się do pracy. Na początku trzeba samej niejednokrotnie pewne rzeczy zorganizować i wykonać, ale tylko na początku, trzeba przytem dawać poczucie innym kobietom, że to one same robią, a gdy się ośmielą i nauczą — naprawdę same organizować i wykonywać będą każdą pracę. ¶ Jeśli w jakimś środowisku nie ma żadnej organizacji kobiecej, pracę społeczną trzeba oprzeć tylko o szkołę, dopóki wśród kobiet nie wytworzy się potrzeba szerszej więzi. Jeśli zaś w środowisku organizacja kobieca istnieje, również dobrze jest pewne prace — szczególnie z dziedziny kulturalno-oświatowej oprzeć nie tylko o organizację, lecz i o szkołę, gdyż wtedy praca staje się bardziej powszechna

i niezależna. Natomiast akcję w dziedzinie gospodarczej najlepiej opierać o organizację. Nauczycielka jest więc doradczynią, pomocnicą, współpracowniczką razem z innymi i przez to najlepiej oddziałuje wychowawczo. Oczywiście, nie każda koleżanka od razu będzie mieć dość pomysłowości i przygotowania, by pracę jaknajlepiej poprowadzić, to też pożądanemby było zorganizowanie krótko-terminowych kursów pracy wśród kobiet, oraz konferencyj, w których winny wziąć udział nietylko nauczycielki, ale wogóle kobiety, chętne do pracy i stojące mniej więcej na tym samym poziomie umysłowym.

II. WYTYCZNE PRACY GOSPODARCZEJ, KULTURALNO-OŚWIATOWEJ WŚRÓD KOBIET NA WSI. ¶ Sprawa udziału kobiet w życiu wsi staje się dziś bardzo aktualna. Po pierwsze, ze względu na prawa, jakie kobieta uzyskała, a następnie, ze względu na jej pracę i obowiązki. Dziś kobieta na wsi, pomimo uzyskania praw obywatelskich, jest poza nielicznymi wyjątkami bierna duchowo. W szerszym życiu społecznym udziału nie bierze, gdyż tradycyjne wychowanie kobiety nie pozwalało jej brać czynnego udziału w życiu społecznym i państwowem narówni z mężczyzną. I jeśli dotychczas na wsi myślano o innej, lepszej przyszłości dla kobiety, to robiono z niej tylko dobrą gospodynię w szkołach rolniczych, nie czyniono natomiast nic, aby dopomóc jej do otrząśnięcia się z bierności, i wyzwycia się niezaradności w szerszych sprawach publicznych. Nie myślano więc o głębszem życiu duchowem kobiety, o jej twórczej roli w życiu społecznym, gospodarczem i kulturalnem. Wprawdzie część kobiet potrafiła przezwyciężyć wszystkie trudności i zająć odpowiednie stanowisko w życiu wsi, część przeszła przygotowanie w Kołach Młodzieży, Kołach Gospodyń, ale to wszystko mało. Ja za najważniejsze postulaty i wytyczne pracy społecznej nauczycielek wśród kobiet, mających gospodarstwa rolne, uważam: 1. potrzebę organizowania się kobiet w związki, 2. potrzebę reorganizacji gospodarstwa kobiecego przez a) wprowadzenie systematycznych zapisków i rachunkowości, by każda kobieta mogła na podstawie rachunków stwierdzić, co jej się opłaca, a co nie, b) zorganizowania pracy w tym kierunku, by kobieta pracować mogła mniej, lżej, pręcej, lepiej i przyjemniej. Oczywiście, nie jest to takie łatwe, ale właśnie dlatego kobiety powinny dążyć do organizowania się, aby móc od organizacji żądać pomocy, by móc wystąpić z żądaniem instruktorek gospodarstwa kobiecego przy Wydziałach Powiatowych, Izbach Rolniczych i t. p. ¶ Podstawą wszelkiej pracy społecznej na wsi winny być zawsze zagadnienia gospodarcze.

I czy to będzie kwestja podniesienia gospodarstwa kobiecego poprzez różne kursy, czy wogóle kwestja wychowania gospodarczego kobiety wiejskiej na wzór Dunki, Szwajcarki, czy Niemki, zawsze musimy wychodzić od warsztatu codziennej pracy kobiety, od jej potrzeb i marzeń w zakresie gospodarstwa własnego i rodziny. Dotychczasowy stan gospodarstwa domowego na naszych wsiach jest w 70% nieracjonalny, niecelowy. Gospodyni się zapracowuje, zamęcza, a rezultatów jej pracy nie widać. Nie umie ona bowiem w gospodarstwie kalkulować, nie umie racjonalnie obliczać, nie umie dobrze gospodarki zorganizować. W takich np. okolicach Kielc, w promieniu 4 do 8 km. każda z kobiet codziennie biegnie ze swemi 3—6 litrami mleka do Kielc, bo nie było tam zmysłu organizacyjnego, żeby utworzyć jakąś zlewnię mleka, względnie zorganizować wspólny dowóz. Każda więc codzień marnuje zdrowie, siłę i czas napróżno. Wydaje mi się, że przysposobienie gospodarcze kobiet w dużym stopniu przyczyniłoby się do rozwoju spółdzielczości, podniesienia dobrobytu rodziny i wsi wogóle, ale przysposobienie to nie może być teoretyczne. Musi się oprzeć na realnej pracy w gospodarstwie. Wychowanie gospodarcze kobiet wpłynie i na racjonalną organizację zbytu produktów rolnych, wytworów przemysłu ludowego i t. p. Drugim niezmiernie ważnem zagadnieniem będzie zagadnienie zdrowotności na wsi i w małych miasteczkach, tam przedewszystkiem, gdzie niema lekarza, higienistki, gdzie wiele tysięcy kobiet traci zdrowie, a nawet życie z powodu braku higieny. Utartym starym zwyczajem przy pomocy »babeł« rodzą kobiety dzieci, utartym starym zwyczajem leczy się i pielęgnuje chorych, chowa dzieci, wydaje zamąż młode i nieświadomione dziewczęta. A przecież sprawa zaangażowania wykwalifikowanej i odpowiedzialnej położnej jest obowiązkiem wsi, gminy. Fundusze się na to znajdują, niech tylko potrzeba wypłynie. Także zorganizowanie stałej pomocy lekarskiej nie jest żadną filozofją, trzeba tylko umieć chcieć. Wreszcie dobrej woli i czasu trochę potrzeba, by wysłuchać kursu higieny, ratownictwa, czy innych podobnych, by się pewnych rzeczy nauczyć, bez ponoszenia kosztów materialnych. Taka np. walka z alkoholizmem jest dzisiaj nie tylko zagadnieniem zdrowotnem, ale i gospodarczem i etycznym. Doskonale wszyscy wiemy, jaką klęską społeczną jest alkoholizm, jak niszczy zdrowie, siły, jak okropnie wpływa na potomstwo, co się objawia w niedorozwoju, zбочeniach, przewlekłych chorobach dzieci i t. p. A jednak ten alkohol jest tak na wsi jak i w mieście dość powszechny przy wszelkiego rodzaju uroczystościach. Marnuje się ten ciężko zapracowany grosz, co niejednokrotnie podrywa egzystencję ro-

dziny, przytępia się wrażliwość etyczną, co powoduje bijatyki o bardzo smutnych konsekwencjach, rozpustę i wszelkie inne następstwa. Olbrzymia większość kobiet stanie bezwzględnie do walki z alkoholizmem, trzeba im tylko wskazać sposób, trzeba je nauczyć, jak organizować wszelkie uroczystości, przyjęcia i zabawy bez alkoholu. I czy te wszystkie błędy, to narażenie własnego i własnych dzieci zdrowia robi kobieta przez lenistwo, niedbalstwo? Nic podobnego. Ona poprostu nie wie, że można, że się powinno, że koniecznie trzeba postępować inaczej. I tu właśnie kwestja uświadomienia staje się niezmiernie ważna. Uświadomić kobietę jak należy dbać o higienę osobistą, higienę pożycia małżeńskiego, higienę dziecka, uświadomić ogół ludności jakie są skutki alkoholizmu dla zdrowia, gospodarki i etyki jest również bardzo ważne. I jeśli rozpoczynamy jakąkolwiek pracę społeczną na wsi, to kwestja zdrowotności winna zająć poważne miejsce i winna stać się jednym z pierwszych poczynań. Oprócz powyższych, niezmiernie ważnym staje się także zagadnienie uświadomienia obywatelskiego. Kobieta wiejska musi sobie uświadomić, że nie jest tylko gospodynią, żoną, matką, pracownicą, ale jest i członkiem społeczeństwa szerszego, obywatelką państwa. Nie wolno więc lekceważyć, czy tylko niedoceniać swej roli, ale jeśli chodzi o głosowanie do parlamentu, to kobiety idą pod wpływem agitacji różnych partyj, jeśli natomiast chodzi o wszelkie wybory do samorządu, to już ze zwyczaju macha się ręką i powiada: »To chłopska, nie babska rzecz«. W pierwszym wypadku oddaje się głos swój jakże często przypadkowo, w drugim wcale się go nie oddaje, bo się go nie ceni. Kobieta musi sobie dokładnie zdawać sprawę z tego, jakim jest i winien być jej stosunek do własnej rodziny, do wsi, do społeczeństwa, do państwa. I tu znów zależnie od stopnia uświadomienia obywatelskiego, ten stosunek będzie lepszy lub gorszy. Zależnie od tego, czy się kobieta interesować będzie własną izbą i podwórkiem, czy też zrozumie, że jej obowiązkiem jako obywatelki jest zająć się i sprawami szerszemi, jak np. czy dobra i racjonalna jest gospodarka gminy, jakie ulepszenia możnaby wprowadzić do wsi, jak zorganizować pomoc lekarską i samopomoc gospodarczą na wypadek choroby, jak się zaopiekować ubogimi i sierotami, jak zorganizować opiekę nad matką i dzieckiem i wielu, wielu innemi sprawami. A takie wyjście poza własne podwórko uczyni kobietę szlachetniejszą, uspołeczni ją, nauczy żyć w gromadzie i pracować z innemi dla wspólnego dobra. Przy tem wszystkim kobieta usamodzielni się w myśleniu i działaniu, co jest koniecznym warunkiem polepszenia bytu i stanowiska kobiety w życiu wsi. ¶ Inną grupą zagadnień — to będą zagadnienia

wychowawcze i zagadnienia etyczno-moralne. Najpierw kobieta wiejska musi sobie zdać wyraźnie sprawę z tego, że wychowanie dziecka nie może być tylko kwestją przypadku, samowychowaniem, ale musi być racjonalne, celowe, przemyślane. Kobieta wiejska jest tak bardzo zapracowana, że nie zostaje jej zwykle nic czasu na racjonalne wychowanie dziecka. Nikt poza szkołą nie pomaga dziecku w poznawaniu świata, nikt mu nie pomaga w rozwiązywaniu najzawilszych problemów życia. Najbliższy przyjaciel — matka — nie ma czasu zająć się duchowymi sprawami swego dziecka. I dlatego dziecko na wsi jest przeważnie osamotnione, jeśli nie ma odpowiedniej grupy rówieśników. Drugą, niemniej ważną sprawą, to jest zrozumienie matek dla pracy dziecka w szkole. Dziecko na wsi jest poważną siłą roboczą i dlatego odciągane jest od nauki w szkole do pracy koło gospodarstwa. I gdyby kobiety wiejskie uświadomiły sobie jakie tragedje w duszyczkach przeżywają dzieci wiejskie, kiedy nie mogą wywiązać się z obowiązków w szkole, bo własna matka na to nie pozwala, napewno znalazłyby w swych sercach więcej uczucia i więcej zrozumienia dla własnych dzieci. Matka nie może zapomnieć, że nad wychowaniem dziecka trzeba czuwać, że trzeba sobie koniecznie znaleźć czas, by z niem o wielu sprawach pomówić. Kobieta wiejska musi starać się poznać charakter, wady i zalety swego dziecka, musi zrozumieć, że jest to nietylko siła pomocnicza w gospodarstwie, ale mały człowiek, musi wejść w bliższy kontakt ze szkołą, aby wspólnie czuwać nad ukształtowaniem duszy i charakteru dzieci. Także na stosunek rodziców do starszych dzieci i dzieci starszych do rodziców należy zwrócić baczną uwagę na wsi, gdyż bardzo często jest niezupełnie właściwy. Najpierw rodzice nie są przyjaciółmi swych dorastających dzieci, nie chcą się ich życiem wewnętrznym zainteresować, bo znów czasu brakuje, wskutek tego pogłębia się przepaść między rodzicami i dziećmi, a następnie dzieci nie mają później szacunku dla swych rodziców, ani uznania, co stwarza te powszechne i znane tragedje starych rodziców na t. zw. »wymowie« u dzieci. Otóż wśród powyższych zagadnień kwestja stosunku rodziców do dzieci i naodwrot jest zawsze aktualną i palącą dla życia wsi. Wśród innych wysunąć należy sprawę doboru małżeństw. Raz nareszcie skończyłoby należało z takim doбором małżeństwa, które jest tylko spółką handlowo-gospodarczą. Sprawę tę należy wyświecić i wśród starszych i młodych. Nie można bowiem tolerować tej krzywdy, jaka się często dzieje młodym, niedoświadczonym dziewczętom wskutek tego, że ich o zdanie w sprawie małżeństwa nie pytają. I jeśli dziś zastanawiamy się nad zagadnieniem rodziny współczesnej,

to przede wszystkim musimy zwalczać takie przekonania, które są krzywdą dla jednej czy drugiej strony. Nie interes tylko — choćby i z trudnej konieczności życiowej wynikający, ale istotne, głębokie pobudki duchowe decydować winny o małżeństwie. Wśród zagadnień etyczno-moralnych należałoby zwrócić uwagę na kwestję poszanowania cudzej własności — publicznej, państwowej. Sprawa korzystania z dóbr publicznych, np. z lasów państwowych, przez poszczególne wsie ciągnie się już od czasów dawniejszych. Jeśli dawniej, w okresie zaborów można było to usprawiedliwić, to dziś jest to nie do pomyślenia, gdy mamy własne państwo; bowiem zabierany dobytek jest naszą — a tylko publiczną własnością. ¶ Ostatnią grupą zagadnień aktualnych dziś dla kobiet na wsi, są zagadnienia kulturalno-oświatowe. ¶ Jeśli sprawa doksztalcenia się jest aktualna dla ludzi z tak zwanych sfer wykształconych, to cóż mówić o kobiecie wiejskiej, czy małomiasteczkowej, która przeciętnie mniej wie i umie niż mężczyźni w tem samem środowisku. Życie, wynalazki techniczne, przemiany społeczne przesuują się dziś tak szybko, że trudno się w tem tempie zorientować, co należy do dziś, a co już do wczoraj. To, czego się kobieta nauczyła w swojej młodości, jest już niewystarczające nawet wobec własnych dzieci. I dlatego kobiety wiejskie muszą sobie znaleźć czas na doksztalcenie się w imię dobra własnego, własnych dzieci, własnego gospodarstwa. Bo dzieci nie będą szanować (w większości wypadków) takiej matki, która ogólnie mniej będzie od nich umiała, mniej wiedziała. A wszelkie rozszerzanie horyzontów myślowych przez dorywcze, ale systematyczne doksztalcenie podniesie stanowisko kobiety jako matki, żony i gospodyni, bo wtedy będzie nietylko dobrą i kochającą matką, nietylko rządzą gospodynią, ale rozumną, światłą obywatelką kraju. Także na sprawę kultury ludowej musi kobieta wiejska zwrócić baczną uwagę wobec tych licznych tandetnych naleciałości z przedmieść wielkomiejskich. Kobieta wiejska musi umieć odróżnić prawdziwą kulturę od »róbionej«, musi ją we właściwy sposób pielęgnować, musi ją sama szanować i w tym szacunku wychować swe dzieci. Kobieta wiejska musi więcej pomyśleć o stronie estetycznej wewnątrz mieszkaniowych, obejść gospodarskich i wsi. Wsie nasze muszą być piękniejsze i higieniczniejsze, stać nas na to, tylko trzeba się zdobyć na trochę wysiłku, dobrej woli i świadomości. Wreszcie kobieta musi pomyśleć i o swoim własnym wypoczynku, o sprawie racjonalnego spożytkowania wolnego czasu, o rozrywkach kulturalnych dla siebie. Jest rzeczą wprost okropną, że kobieta wiejska nie ma nigdy wypoczynku. Latem — praca w domu i w polu, zimą praca koło kuchni, obory, szycie,

przędzenie, darcie pierza i t. p., nigdy wypoczynku tak, jak go mają choćby mężczyźni. Wiecznie zapracowana, zagoniona, wiecznie wszystkim usługująca, tylko jej prawie że nikt i nigdy nie pomaga, chyba, że ją już niemoc i choroba jakaś z nóg zwali. Wskutek tego kobiety szybko się starzeją, brzydną, tracą swobodę w szerszych wystąpieniach. Otóż trzeba się zdobyć raz na wysiłek i wywalczyć sobie wypoczynek, aby później móc raźniej, owocniej i przyjemniej pracować. ¶ Jeśli teraz chodzi o to, w jaki sposób będziemy mogły te prace kulturalno-oświatowe i społeczno-wychowawcze wśród ogółu kobiet w dużych miastach, małych miasteczkach, czy na wsi realizować, to taką podstawową formą i metodą pracy byłaby świetlica. Jest ona bowiem formą płynną i na terenie świetlicy wiele prac da się przeprowadzić. Chodzi tylko o to, by stronę organizacyjną dobrze załatwić, — i by mieć odpowiedni lokal. Można przytem organizować najrozmaitsze kursy dokształcające i koła samokształceniowe. Gdzie są Uniwersytety Niedzielne, możnaby stosować cykle odczytów, specjalnie dla kobiet przeznaczonych. Można i na terenie świetlic prowadzić odczyty i pogadanki wyłącznie spraw kobiecych i gospodarstwa kobiecego dotyczące, ale w poszczególnych wsiach trudniej będzie o wykładających, niż w takim Uniwersytecie Niedzielnym, który ma większy zespół ludzi. Pomocą w samokształceniu i samorozwoju kobiety winna się stać odpowiednio zaopatrzona biblioteka i czytelnia, które także mogą się zmieścić w ramach świetlicy. Jeśli kobieta nauczy się korzystać z biblioteki i z czytelnia, jeśli zrozumie jej rolę i oceni znaczenie, wtedy już dalej będzie szła sama w swym rozwoju.

III. METODY PRACY. ¶ Jednak wszystkie powyższe prace muszą się odbywać w związku z pracą realną, konkretną, zrozumiałą dla gospodyni wiejskiej. Nie mogą to być najpiękniejsze nawet ideały i hasła, ale muszą być uchwytnie i celowe, muszą wskazywać dziś szczególnie na pewne korzyści materialne. Dlatego też požądaniem jest, aby wszelka praca społeczna, z którą się idzie na wieś, szła przedewszystkiem po linii gospodarczych zainteresowań. I albo w porozumieniu z władzami samorządu terytorjalnego, albo samorządu gospodarczego, lub też z organizacjami rolniczymi — należy organizować kursy, jak np. gospodarstwa domowego, ogrodnictwa i warzywnictwa, hodowli, to znów tkactwa, trykociarstwa, kilimiarstwa, kursy przetwórcze jak z owoców i warzyw, serownictwa, maślarstwa i wielu innych, oraz konkursy jak: zdrowia, czystości, ogródków kwiatowych, warzywnych i t. p. Każda jednak forma pracy musi wypłynąć z potrzeb środowiska, a nie być narzuconą

z zewnątrz. Oprócz tego, aby praca społeczna miała nie tylko rezultat materialny, ale i moralny, — wychowawczy, musi się oprzeć na samych kobietach, albo przynajmniej na typach przodowniczych w danym środowisku, a nigdy nie może być wykonywana i organizowana przez kogoś z zewnątrz. Jest to już kwestja wyłącznie metody pracy. Z ducha i potrzeb czasu wyrosła t. zw. metoda intensywnego oddziaływania. Nie rzuca się dziś oświaty masowo, jak przysłowiowych ziarn prawdy, z których jedne ginęły inne natrafiwszy na dobrą glebę wschodziły i bujnie rosły. Dziś wyszukuje się odrazu dobrej gleby, na którą się ma posiew rzucić, wyszukuje się typów przodowniczych w każdym środowisku i przez nie oddziałuje się na to środowisko. W związku z tem coraz szerzej rozwijają się takie formy pracy, które mają możność intensywnego oddziaływania wychowawczego jak Uniwersytety Ludowe Internatowe, świetlice, specjalne szkoły i dłuższe kursy; inne natomiast jak oderwane odczyty, które w okresie panowania metody ekstensywnej królowały — zanikają. Według mego rozumienia w pracy wśród kobiet należy stosować obie metody jednocześnie. Najpierw trudno jest stosować specjalne formy intensywnego oddziaływania dla kobiet, które są już żonami, matkami, gospodyniami, potem trudno jest wyszukać naprawdę przodowniczych typów wśród kobiet, wreszcie nie wiemy jakie możliwości kryją się wśród tych biernych mas kobiecych. Dlatego też umiejętność zainspirowania w danym środowisku pewnych prac, pewnych poczynań, umiejętność wyłowienia z danego środowiska tych nurtujących zagadnień i skryształizowanie je w pewne palące potrzeby musi cechować każdą społecznicę. ♣ I tu właśnie nauczycielka może odegrać bardzo ważną rolę w dziedzinie budzenia dusz kobiecych, w dziedzinie wyczuwania ich potrzeb i tęsknot, poprostu przez zrozumienie, pomoc kulturalną i serce. Nauczycielka przez dziecko ma możność trafienia do serc matek, ma możność oddziaływania na nie. Teraz trzeba tylko znaleźć inną platformę porozumiewawczą, a mianowicie: ustosunkowanie się kobiety do kobiety. I tu już, aby to ustosunkowanie było właściwe, należy gruntownie poznać środowisko, w którym się pracuje. Nie wyobrażam sobie żadnych rezultatów pracy społeczno-wychowawczej i kulturalno-oświatowej takiej nauczycielki, któraby gruntownie nie poznała swego środowiska, nie zbadała w jakich warunkach kobiety żyją i pracują, jakie mają potrzeby i dążenia i co im najbardziej będzie odpowiadać. ♣ Drugim takim warunkiem dobrych rezultatów pracy będzie zdobycie zaufania wśród ogółu kobiecego, bo nauczycielka bardzo często jest kimś obcym z zewnątrz przychodzącym. I pomimo, że może się nam wydawać przykre zdoby-

wać dopiero zaufanie, skoro my już chcemy iść z pracą, to jednak jest to konieczne. Bo gdy my, jako kobiety idziemy z pracą swoją, z pomocą do innych kobiet, to nie jest to filantropja, to jest obowiązek społeczny kobiet bardziej uświadomionych w stosunku do tych mniej uświadomionych, to służba obywatelska, państwowa. Jeśli się nie czuje tego moralnego nakazu wewnętrznego, nie trzeba pracować, bo wtedy będzie tylko jałmużna i to jeszcze źle podana. Zaufanie zdobędziemy przez serdeczne i wnikliwe zainteresowanie się życiem kobiet na wsi, przez życzliwość, pomoc i poradę, przez zrozumienie cudzej doli, przez opiekę nad dziećmi. Dla kobiet matek tak w mieście jak i na wsi, droga do oświaty i kultury prowadzi przez miłość do dziecka. Pogadanki i odczyty z dziedziny fizycznego, umysłowego i moralnego wychowania dziecka, organizowanie i udział w zabawach i wycieczkach dla dzieci, zajęcia w opiekach szkolnych, jednym słowem stały kontakt matki ze szkołą, do której jej dziecko uczęszcza, oto najlepszy i niezawodny sposób wciągnięcia kobiet do czynnego życia umysłowego i kulturalnego. W miastach np. poważnym czynnikiem moralnym, prącym kobiety do oświaty, jest chęć zrozumienia własnych dzieci uczących się w szkole i chęć dorównania im w pewnej mierze. Im więcej kobiet na wsi będzie mieć podobne ambicje, tem prędzej podniesie się poziom kulturalny na wsi. Dla pracownicy społecznej w każdym środowisku dobrze jest zrobić kilka, czy kilkanaście wywiadów domowych. Niezmiernie duże korzyści w urabianiu atmosfery środowiska, przynoszą rozmowy indywidualne z poszczególnymi kobietami podnoszenie ich w ich własnych oczach. Szklanka herbaty wspólnie wypita więcej może zdziałać, niż kilka suchych, sztywnych urzędowych odczytów. Dla dobra pracy koniecznem będzie zachowanie umiaru w ustosunkowaniu się do wsi. Nie należy stawiać siebie ponad wsią, ale też nie można iść z chłopomaństwem, z przesadą i z przecenianiem roli. Wyrozumiałość na ułomności ludzkie i niezrażanie się niepowodzeniami musi przedewszystkiem cechować pracownicę społeczną na wsi. Wreszcie nigdy nie należy narzucać własnych poglądów politycznych. Wogóle w pracy nad uświadamianiem obywatelskiem kobiet i uspołecznianiem ich należy zachować umiar i unikać przesady. Do pracy organizacyjno-społecznej wciągnąć je trzeba, ale w granicach ich dzisiejszych możliwości i przy uwzględnieniu ich zajęć i obowiązków rodzinnych. ¶ Wzmocniona praca społeczna wśród kobiet wpłynie niewątpliwie na ruch organizacyjny kobiecy, oraz odegrać może doniosłe znaczenie w społeczno-kulturalnem życiu Polski.

IV. ORGANIZACJE KOBIECE W POLSCE. ¶ Od chwili uzyskania przez kobiety wszelkich praw obywatelskich, datuje się w Polsce rozrost już istniejących organizacyj kobiecych, oraz powstawanie nowych. W tej chwili mamy już około 40 organizacyj kobiecych istniejących samodzielnie. Organizacje te mają swoje specjalne dążenia i cele. A więc jedne łączą kobiety pracujące w pewnych zawodach, jak lekarki, prawniczki, pielęgniarki, akuszerki, kobiety pracujące w handlu i biurowości, służba domowa i t. d., inne organizacje łączą kobiety w różnych celach, ale podług zapatrywań i przekonań politycznych (Związek Pracy Obyw. Kob., Narod. Organ Kob.) inne mają za cel jedynie troskę o prowadzenie gospodarstwa domowego, ulepszanie jego sposobów, opdoszenie dobrobytu i poziomu życia rodziny przez uświadomienie gospodarcze kobiet. Do tych należeć będą Związek Pań Domu, Koło Studjów Gospodarstwa Domowego. Są i organizacje mające charakter sportowy, klubowo-towarzyski. Odrębną grupę stanowią organizacje mające za cel przysposobienie kobiet do obrony kraju, a więc takie jak: Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Związek Stowarzyszeń dla Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Koło Pań L. O. P. P. i t. p. Istnieją także organizacje o specjalnym charakterze, jak np. Rodzina Wojskowa, Rodzina Policyjna, Rodzina Urzędnicza. Celem tych organizacyj jest wytworzenie łączności ideowej, oraz samopomoc moralna i materialna wśród swoich członkiń. Członkiniami mogą być żony, matki, siostry, córki wojskowych, czy to policji, czy urzędników państwowych, oraz osoby, które położyły dla danego stowarzyszenia specjalne zasługi. Organizacje te prowadzą prace: kulturalno-oświatową, wychowawczą, przysposobienia gospodarczego i opieki społecznej wśród swoich przede wszystkim członkiń, często jednak wychodzą z tą pracą nazewnątrz organizacji, szczególnie w dziedzinie oświaty i opieki społecznej. Są organizacje kobiece o charakterze środowiskowym, jak np. Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, mające na celu podniesienie wytwórczości gospodarczej kobiet ziemianek oraz pracę kulturalną wśród włościanek, Koła Gospodyń Wiejskich, skupiające kobiety-gospodynie, żony rolników w celu przysposobienia gospodarczego, społecznego i kulturalnego swych członkiń, lub takie jak Towarzystwo Klubów Kobiet Pracujących, czy Wydział Kobiecej P. P. S. C. K. W., skupiające robotnice w środowiskach robotniczych, w celu prowadzenia wśród nich pracy politycznej, społecznej i kulturalnej. Są jeszcze organizacje kobiece o charakterze wyłącznie humanitarnym. Celem tych organizacyj nie jest praca wśród swoich przede wszystkim członkiń, lecz niesienie pomocy tam, gdzie jej

najbardziej potrzeba, a więc matce opuszczonej, zaniedbanej, czy nie mogącej zapracować na własne dziecko, i każdemu dziecku, które opieki i pomocy społecznej potrzebuje. Tego typu organizacje zajmują się też opieką nad samotną młodą dziewczyną, prowadząc działalność ochronno-zapobiegawczą, dalej nad dziewczyną moralnie zaniedbaną, podróŜującą i t. p. Wreszcie przy wielu organizacjach mieszanych istnieją odrębne wydziały kobiece prowadzące specjalne działy pracy (np. Wydział Kobiecej Polskiego Towarzystwa do Walki z Alkoholizmem »Trzeźwość«, którego celem jest koordynowanie akcji przeciwalkoholowej wśród organizacji kobiecych). Są też i organizacje mieszane, jak np. Polski Biały KrzyŜ, gdzie pracę w 95% prowadzą kobiety, lub Polski Czerwony KrzyŜ także organizacja mieszana, która głuwną część swych zadań i pracy wykonywa przez kobiety. Na tle powyŜszych organizacji ciekawie zarysowuje się Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Młoda, bo zaledwie od 1928 r. istniejąca organizacja polityczno-społeczna grupuje w swoich szeregach kobiety z rónnych środowisk, rónnych sfer społecznych i rónnych zawodów. Z. P. O. K. prowadzi pracę społeczno-wychowawczą, kulturalno-oświatową, polityczną i gospodarczą na wsiach, w małych miasteczkach i w wielkich miastach, a więc w środowiskach robotniczych, rolniczych, rzemieślniczych i t. zw. sferach inteligenckich. Z. P. O. K. liczy wraz z filją swoją Towarzystwem Polek na Śląsku około 80 tysięcy członkiń prowadzi pracę wśród kobiet za pośrednictwem następujących wydziałów: 1. Wychowania obywatelskiego (oświatowy), 2. Prasowego, 3. Spraw zagranicznych, 4. Opieki nad matką i dzieckiem, 5. Spraw kobiecych (prawny), 6. Wytwórczości gospodarczej, 7. Kultury i piękna, 8. Spraw wiejskich. Ogólnie stwierdzić wypada, że organizacje kobiece w Polsce nie mają tendencji specjalnie feministycznych, nie wprowadzają dysonansów i rozdzwięków przez podział jakiś na społeczność kobiecą i męską. Otwarcie bronią interesów kobiety przez stworzenie pomocy prawnej, jeśli one są zagrożone, ale opierają się na zasadach sprawiedliwości społecznej. Ruch organizacyjny kobiecej poszedł więc po linii nie egoistycznych interesów, lecz po linii pracy społecznej, obywatelskiej. Praca organizacji kobiecych idzie w kierunku budzenia i zaspakajania kulturalnych potrzeb wśród szerokich mas kobiecych w tych dziedzinach, które one wyłącznie i specjalnie prowadzą. Jeśli się przypatrzymy organizacjom kobiecym, to stwierdzimy, że olbrzymia ilość z nich prowadzi przedewszystkiem takie działy jak opieka nad matką i dzieckiem, zdrowotność, prace kulturalno-oświatowe wśród kobiet, uświadczenie obywatelskie, przysposobienie i wychowa-

nie gospodarcze i t. p. Przyczem w zadaniach i metodach pracy organizacyj uwzględnione są specyficzne właściwości psychiki kobiety i jej roli w państwie. Teraz już śmiało można powiedzieć, że ruch organizacyjny w Polsce oparty jest na zdrowych zasadach współpracy i solidarności społecznej, i życzyby mu tylko należało, by się rozrósł, umocnił i jak najwięcej rezultatów pracy zebrał. Jeśli ilość organizacji jest dość poważna, to jednak ogólna liczba kobiet zorganizowanych jest jeszcze zbyt mała. Zwiększone ostatnimi czasy tempo pracy wśród organizacji daje nadzieję, że z roku na rok przybywać nam będzie coraz więcej uświadomionych obywaterek Państwa.

DIONIZA WIERCIOCHOWA

ORGANIZOWANIE OBCHODÓW OKOLICZNOŚCIOWYCH. ¶ W historii każdego narodu są chwile wielkie i jasne, mogące we współczesnym pokoleniu słusznie budzić z tego powodu dumę; są postacie, których życie i działalność jest znakomitym przykładem, jak należy postępować, by przysporzyć najwięcej sławy krajowi i pożytku współobywatelom; są momenty spontanicznego, zbiorowego czynu, budzące podziw nie tylko u swoich, lecz także i u innych narodów. I zupełnie słusznie przypomina się od czasu do czasu obywatelom — takie momenty świetlanej przeszłości; uzasadnione i całkiem naturalne jest przedstawianie im również życiorysów ich własnych, wielkich przodków i żyjących obywateli. Stawianie bowiem przed oczyma współczesnych pokoleń wielkich dni z przeszłości narodu, wskazywanie im na dokonane, wielkie czyny społeczne poszczególnych rodaków — będzie niewątpliwie wychowywać społeczeństwo na tych pięknych i godnych naśladownictwa wzorach. Jest to szczególnie potrzebne i wskazane, zwłaszcza w okresie depresji psychicznych poszczególnych jednostek i całego narodu. Pozwoli to bowiem społeczeństwu nie tylko na przetrwanie dni ciężkich, ale także wzbudzi w nich wiarę we własne siły, spotęguje ich aktywność, wyzwoli z marazmu energję społeczną, która w takich okresach potrzebuje przecież szczególnie silnych bodźców. ¶ Niemniej, w historii każdego narodu i państwa są i chwile słabości, upadku i upokorzenia, których przed współczesnym pokoleniem nie należy i nie wolno ukrywać, lecz trzeba je wykazywać narówni z momentami jasnemi. Albowiem z omawiania powodów minionej słabości i upadków — społeczeństwo winno wyciągnąć wnioski, naukę, by w przyszłości nie powtarzać. Nie można zatem wychowywać ludzi tylko na legendzie wielkich dni i sławnych ludzi. Wiara bowiem w moc legen-

darnych czynów i ludzi może przesłonić współczesnym obiektywny pogląd na minione fakty, zdusić w nich krytycyzm — potrzebny przecież w działaniu niemniej od ślepej wiary. I choćby to były fakty przykre, nawet hańbiące poszczególne jednostki, czy nawet całe grupy społeczne — trzeba je społeczeństwu przedstawić, niczego nie ukrywając. Hołdowanie fałszywej t. zw. »dumie narodowej« — może wyrządzić społeczeństwu i państwu nawet i szkodę. ¶ Otóż, takich momentów jasnych i ciemnych, budzących uczucie dumy i przygnębiających swą grozą, zachęcających wreszcie do naśladownictwa, bądź przestrzegających ludzi przed ich powtórzeniem — znajdujemy sporą ilość i w naszych, polskich dziejach. Stawianie ich przed oczyma obywateli należy do obowiązku tych, którym wypadło społeczeństwo wychowywać i uczyć. I robi się to — z mniejszem lub większem powodzeniem — na terenie szkoły, usiłuje się czynić — w niedoskonałej dotychczas formie — poza szkołą, wśród dorosłych. ¶ Doniedawna organizowaliśmy t. zw. obchody narodowe z racji trzech głównie faktów: uchwalenia Konstytucji 3-go Maja, powstania listopadowego i styczniowego. Poza nimi obchodziliśmy uroczystości również rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego, unji z Litwą i t. p. Obchody te w czasach przedwojennych krzepiły serca Polaków i napełniały je wiarą, że nie wszystko jeszcze stracone, iż naród, który miał takie wzniosłe zrywy — nie poprzestanie na nieudatnych próbach, lecz wywalczy sobie w końcu wolność. Kiedy wywalczyliśmy wreszcie niepodległość — zaczęliśmy organizować nowe uroczystości, związane z tym radosnym faktem. A potem przyszła odbudowa granic państwa. Do dawniej obchodzonych rocznic przybyły nowe. Wymarsz Legjonów z Krakowa, stworzenie rządu ludowego w Lublinie, powrót Marszałka J. Piłsudskiego z Magdeburga, obrona Lwowa, powrót Śląska do Polski, uzyskanie dostępu do morza, przywrócenie Polsce Wilna, zwycięstwo nad bolszewikami, uchwalenie Konstytucji Marcowej i in., a także imieniny wodza Legjonów i pierwszego Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego były znakomitemi okazjami do organizowania dorocznych uroczystości patriotycznych. ¶ Nie będę się tu zastanawiał — czy ci, którzy społeczeństwu przodowali — należycie doceniali wszystkie momenty ostatniej doby i równie uroczystości je obchodzili. Faktem jest, iż rocznice wypadków ostatniej chwili nie przesłoniły znaczenia momentów dawnych: 3-go Maja i powstań narodowych, Grunwaldu, Chocimia, Kahlenbergu i in. Do tych rocznic patriotycznych przybyły zczasem i inne święta, organizowane jako dni, tygodnie czy nawet miesiące, poświęcone propagandzie pewnych idei. Mamy dni: oszczędności, spółdziel-

czości i in., tygodnie czy miesiące Polskiego Białego Krzyża, Polskiego Czerwonego Krzyża, Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, Obrony Kresów Zachodnich, Obrony Kresów Wschodnich, Matki i Dziecka, Walki z gruźlicą, Święta Morza, raz był zorganizowany Miesiąc Książki Polskiej i t. p. i t. p. Jeśli dodamy do tego uroczystości, obchodzone z racji imienin Pana Prezydenta, Marsz. J. Piłsudskiego i in., oraz cały szereg obchodów czysto lokalnych, regionalnych, to zauważymy, iż mamy bardzo wiele okazji do manifestowania uczuć społecznych i patriotycznych, wiele sposobności do oddziaływania wychowawczego na dorosłych i młodzież. Ostatnio urządza się rok rocznie tych obchodów b. wiele tak, iż niektórzy nauczyciele poczynają się już nawet skarżyć na nadmiar. Ponieważ ta forma pracy wychowawczej stała się tak masowo uprawiana, przeto pracownikom społecznym nie może być obojętny sposób, w jaki się ją przeprowadza. Skoro bowiem wkładamy już znaczny wysiłek dla przeprowadzenia pewnych celów wychowawczych, to powinien on być o ile możności — najbardziej skuteczny. Chodzi więc o najbardziej celowe, metodyczne organizowanie tego rodzaju imprez. Powszechnie dziś bowiem stosowane sposoby organizowania obchodów nie mogą już wszystkich społeczników zadowolić. ¶ Obchody organizuje się u nas: 1) w lokalach zamkniętych: w postaci akademii, poranków, wieczornic, wieców; 2) na wolnym powietrzu: w formie wieców, pochodów, defilad i t. p. ¶ Na akademje, poranki i t. p. wybiera się lokale duże, mające pomieścić większą gromadę ludzi, piękne sale reprezentacyjne, stwarzające samym swym wyglądem odpowiednio podniosły nastrój. W pierwszym rzędzie — organizuje się je w salach teatrów, kinoteatrów, rad miejskich, w lokalach szkolnych i t. p. ¶ Obchody zaś na wolnym powietrzu — odbywają się na dużych placach publicznych, gdzie może znaleźć swobodne pomieszczenie więcej ludzi, na rynkach i placach przed kościołem, w parkach oraz ogrodach publicznych, na stadionach sportowych i t. p. ¶ I podczas gdy w salach reprezentacyjnych zbiera się świat inteligencji, oficerowie i sfery posiadające wraz z rodzinami, to dla szerszych mas pracujących, dla proletariatu przeznaczają się sale podrzędniejsze. ¶ Jakkolwiek inteligencji również powinni się wzmacniać na duchu i uczyć na faktach z przeszłości narodu, to niezawsze chęć tego jest powodem ich udziału w takich obchodach. Często przychodzą oni na t. zw. »galówki« tylko dlatego, iż nieobecność ich byłaby źle widziana przez ich zwierzchników. A tymczasem szersze masy są pozbawione możliwości brania udziału w uroczystościach, na których są obecni wszyscy dostojnicy państwowi, nie mogą

razem z nimi przeżywać tych wzniosłych momentów, słuchać przemówień wybitniejszych mówców i wychowywać się w podniosłej atmosferze, którą potęguje obecność osobistości wysoko postawionych w hierarchii społecznej i państwowej. Organizuje się dla nich (o ile wogóle się organizuje) obchody w gorszych salach i przy udziale bardzo przeciętnych mówców, gdyż inni biorą udział w uroczystościach urzędowych. Jeśli dodamy do tego jeszcze, iż w miastach prowincjonalnych obchody te organizują nieraz czynniki urzędowe, stwarzając komitety obchodu z własnych mężów zaufania, to ten urzędowy charakter takich uroczystości w wysokim stopniu razi sztywnością i powagą — zwykłego śmiertelnika, o ile już udało mu się tam dostać. ¶ A przecież święta państwowe winny być obchodzone uroczyście, ale i radośnie. Jakże różnią się np. nasze Święto Niepodległości w dn. 11 listopada i francuskie Święto Wolności w dniu 14 lipca! Skoro już nie posiadamy — przypuśćmy — tego temperamentu co Francuzi, to organizujmy te obchody na swój sposób radośnie i powszechnie. Ażeby tego dopiąć, trzeba jednak nieco zmienić sposób ich organizowania. Dotychczas bowiem — uczestnik obchodu uroczystości narodowej czy państwowej jest prawie zawsze — biernym słuchaczem i biernym widzem; nie posiada poprostu sposobności manifestowania swych uczuć, swojej radości czy gniewu — za wyjątkiem chyba oklasków, któremi darzy wykonawców poszczególnych punktów programu uroczystości. Zresztą — wytworzył się pewien szablon, którego się trzymamy przy organizowaniu tego rodzaju imprez. Szablon ten został przez wszystkich uznany i jest powszechnie stosowany. Do czego dochodzi, może świadczyć następujące zdarzenie: W pewnym mieście wojewódzkim ukazała się w dzienniku wzmianka o odbytej akademji, która... wogóle się nie odbyła! Miała się odbyć, ale coś tam zaszło i nie odbyła się. Przedstawiciel tego pisma dowiedział się widocznie o projektowanej akademji (w ogłoszeniu podano godzinę rozpoczęcia) i nie fatygując się, a siedząc w domu, opisał dokładny przebieg akademji (wprawdzie bez wymieniania nazwisk), charakteryzując poszczególne punkty programu. Pociż miał się fatygować, skoro wszystkim przecież wiadomo, jak odbywają się tego rodzaju uroczystości. ¶ Przed dwoma laty byłem przejazdem w pewnym, większym mieście powiatowem. Było to akurat 3-go maja. Wszędzie urządza się uroczyste obchody tego święta »narodowego«. Chcąc poznać stronę organizacyjną tego obchodu, wczesnym rankiem wyszedłem na ulicę. Wiele nauczyłem się tego dnia! Około godziny ósmej przeciągały ulicami miasta mniejsze i większe oddziały różnych

organizacyj. Były sztandary, karabiny, laski, a były również i orkiestry. Wszystkie oddziały kierowały się do miejscowego kościoła, gdzie miało być odprawione uroczyste nabożeństwo. Zaszedłem i tam. W kościele nastrój podniosły, do czego w dużym stopniu przyczyniała się obecność wszystkich miejscowych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, przybranych uroczyście. Przed głównym ołtarzem las sztandarów, przybyłych na nabożeństwo organizacyj. A dokoła tłumy odświętnie wystrojonych ludzi, młodzieży szkolnej i dorosłych, ze znaczkami o barwach narodowych w klapach surdutów i na rękawach. Stały chór parafjalny zasilony na ten dzień kilkoma solistami, z pośród miejscowej inteligencji — wykonywa podniosłe pienia religijne. W trakcie nabożeństwa na mównicę wchodzi kaznodzieja i wygłasza kazanie, tematem związane z uroczystością, która ściągnęła te tłumy wiernych, uroczystością na cześć Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Całe kazanie! O uroczystości cywilnej — że tak powiem, która przecież głównie ściągnęła do kościoła te tłumy, ani słowa! Po skończonem nabożeństwie śpiew przepisanej konkordatem modlitwy za Rzeczpospolitą i Pana Prezydenta i »Boże coś Polskę« wskazują związek tego nabożeństwa z uroczystością narodową. Uf! Nabożeństwo skończone! Teraz zgromadzone oddziały i publiczność wychodzą z kościoła, przygotowując się do tradycyjnej defilady, po której ma się odbyć akademja pod gołym niebem! Defilada podobna do urządzanych wszędzie, z tą tylko różnicą, że defilują — poza wojskiem — wszystkie prawie organizacje, a więc: Strzelec, Straż Pożarna, Koła Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenia Patronackie, Oddziały P. W. i Sokół, który — jak mnie poinformowano — nie brał udziału w Święcie Niepodległości 11 listopada ub. r. Wszystkie oddziały przy dźwiękach własnych orkiestr (były cztery orkiestry) — kierują się na plac akademji; za nimi podąża tłumnie publiczność. Na placu już 10jno. Na czele stoją zgrupowane wszystkie sztandary organizacyj społecznych i orkiestry. Oddziały ustawiły się w ordynku, zwrócone czołem do mównicy, na którą wchodzi mówca, znany miejscowy działacz społeczny. ¶ Po zagajeniu akademji-wieczu, mówca wygłasza przemówienie o rocznicy Konstytucji 3-go Maja, na co przeznaczają około 35 minut i powtarza frazesy, wszystkim doskonale znane. Chyba tak, dla przypomnienia. Ponieważ dnia tego obchodzono również uroczyście 10-lecie przyłączenia części Śląska do Polski, więc dalszych 45 minut poświęca ten sam mówca temu faktowi, opisując bardzo dokładnie historję wszystkich powstań górnośląskich, wymieniając dla dodania powagi swemu przemówieniu — masę dat i nazw miejscowości, w których odbywały się

bitwy powstańców z Niemcami. I jakkolwiek mówca był świetny, dysponował wspaniałym, donośnym głosem, z którego czynił odpowiedni użytek, by wszyscy zebrani mogli go słyszeć, to jednak w połowie przemówienia opadł na siłach i zachrypnięty, mówił już znacznie ciszej. W trakcie jego przemówienia uwagę zebranych zwrócił drobny fakt: dziecku wyrwał się z ręki czerwony, wypełniony gazem balonik i poszybował w górę. Płacz dziecka zwrócił uwagę obecnych na to zdarzenie i po chwili około $\frac{3}{4}$ zgromadzonych z zapalem obserwowało harce czerwonego balonika, unoszonego przez prądy powietrzne. Wszyscy oczywiście musieli zwrócić się plecami do mówcy, gdyż wiatr wiał akurat w przeciwną stronę. Trwało to dość długo, bo zgórą 15 minut, póki balonik nie pękł. W tym też czasie i mówca zakończył swoje przemówienie i ocierając spocone czoło, przyjmował od bliżej stojących gratulacje. Na placu — w międzyczasie — przerzedziło się znacznie; pozostali tylko w komplecie karni członkowie organizacji, zebrani w szeregach. Na czele stoją 4 orkiestry z melancholijnie opuszczonymi do ziemi trąbami, widocznie smutne, że nie kazano im się popisać w trakcie tej uroczystej akademii. Na zakończenie — danem jednak im było — odegrać hymn państwowy, poczem przy dźwiękach własnych już orkiestr — poszczególne oddziały poczęły rozchodzić się do swych siedzib. Plac opustoszał. ♣ Innym razem byłem zaproszony na akademję, zorganizowaną przez Rodzinę Wojskową — w rocznicę Niepodległości — 11 listopada. Duża, pięknie i gustownie urządzona świetlica wypełniona po brzegi wojskowymi i cywilami. Orkiestra pułkowa gra od czasu do czasu skoczne marsze i piosenki żołnierskie. Dość punktualnie — zagają się wieczornica, poczem zabiera głos główny i jedyny mówca — oficer. Dzielny oficer, legjonista — mówi, a właściwie czyta trochę monotonnym głosem bardzo solidnie opracowany referat o głównym bohaterze tego dnia, Marszałku J. Piłsudskim. Referat trwał godzinę i 5 minut; ów mówca bardzo dokładnie i szczegółowo omówił całe życie Marszałka od urodzenia, aż po chwilę obecną. Podobnie zresztą mówiono w dniu 19 marca tegoż roku. W czasie wygłaszania referatu widziałem coraz częstsze zniecierpliwienie, spoglądanie na zegarki; niektórzy żołnierze siedząc — drzemali. Zakończenie, a właściwie skończenie referatu, gdyż referent nie wznosił nawet na cześć Marszałka okrzyku, któryby poruszył drzemiących — przyjęto z prawdziwym zadowoleniem. Sekcja teatralna inscenizowała potem z powodzeniem pieśni żołnierskie, które naprawdę podobały się i ożywiły wszystkich. O przemówieniu, które miało być kośćcem uroczystości — wnet zapomniano, gdyż nie zawie-

rało żadnych podnioślejszych momentów i w sposób żywy podanych wskazań. ¶ Przyszło mi na myśl, że przecież, niestety, w tym samym czasie na terenie całego państwa większość akademij przedstawia się podobnie, o ile nie gorzej. Tak więc dużo energii społecznej marnuje się bez widocznych korzyści, a stwarza się tylko — dzięki nieumiejętności »działaczy« społecznych — pozory, że coś się robi.

¶ Wobec powyższego najwyższy już czas, by tą dziedziną pracy wychowawczej zająć się poważnie, gdyż w życiu społeczeństwa, a zwłaszcza dobrze zorganizowanego państwa — może i powinna odegrać ona znaczną rolę. Wszystkie tego rodzaju obchody i uroczystości mają przecież trafiać obywatelowi przez uczucie do rozumu; dlatego też należy to mieć na względzie i odpowiednio je organizować. Niektóre państwa doszły już w tem do perfekcji i otrzymują dodatnie rezultaty. Znam przykłady dobrze zorganizowanych obchodów rocznic i w Polsce, co pozwala wierzyć, że przy pewnym wysiłku myślowym organizatorów uda się wkrótce zastąpić tradycyjne, nieskuteczne metody, nowemi, skuteczniejszymi. Przy organizowaniu wieców, akademij i t. p. obchodów należy pamiętać, że mamy do czynienia z masą ludzką, której poszczególne osobniki posiadają niejednolite wykształcenie i różny sposób reagowania rozumowego i uczuciowego. Ponieważ stwierdzoną jest rzeczą, że masie, ludzi nawet inteligentnych, łatwiej przemówić do uczucia, aniżeli do rozumu, przeto tą drogą, przez uczucie — będziemy starali się dotrzeć do wszystkich poszczególnych jednostek. Dlatego też formy i metody organizowania obchodów należy dostosować do tych stwierdzonych pewników. Drugim czynnikiem, również znanym — jest fakt, iż ludzie w zasadzie nie lubią beczynności, że chcą reagować na występujące zjawiska i fakty, zwłaszcza gdy przemówiły im do uczucia. Należy więc umożliwić i ułatwić to ludziom. W ten sposób wprowadzimy do obchodów moment życia, czynu, co w rezultacie pozwoli na łatwiejsze osiągnięcie celu, jaki stawiamy sobie przy organizowaniu obchodów. Osiągniemy zaś to przez wyzyskanie takich momentów jak: muzyka, śpiew solowy i chóralny, a zwłaszcza powszechny, okrzyki i teatr, który jest ich sumą. Oczywiście najdonioślejszą rolę odegra tu żywe słowo prelegenta, ale nie tego — mówiącego godzinę lub dłużej. Poglądy nasze na wartość długomówiących prelegentów na tego rodzaju obchodach, musimy poddać zasadniczej rewizji. Trzeba tych panów, uważających sobie za plus godzinne przemówienie — powściągnąć w gadatliwości, przydzielając zgóry krótszy okres czasu np. 5—10 minut. Jest to zupełnie wystarczający przeciąg czasu na omówienie jakiegoś fragmentu historycznego,

związanego oczywiście zawsze z teraźniejszością, lub na przedstawienie jednego okresu życia wielkiego męża. Zamiast więc jednego mówcy godzinnego, powinniśmy dać 4 — 5 mówców, z których każdy w ciągu 10 minut omówi i oświetli jedno zagadnienie z obranego tematu. Już sam występ kilku mówców napewno uczyni na słuchaczach dodatnie wrażenie. A nie trzeba zapominać, że niektórzy z przewidzianych, często na kilkanaście dni wcześniej mówców — mogą być w dniu swego występu niedysponowani fizycznie (np. głosowo, etc.) lub psychicznie. Gdyby to się jednak przytrafiło i to nawet trzem mówcom, to pozostali dwaj — (z pięciu) niewątpliwie spełnią dobrze swe zadanie i uratują w ten sposób całość. Jeżeliby zaś lekko niedysponowany prelegent przemawiał niedość dobrze, to mimo tego — nie zdąży w ciągu tak krótkiego czasu (10 minut) zanudzić słuchaczy i skłonić do przedwczesnego opuszczenia zebrania. Proszę sobie wyobrazić jednego takiego »godzinnego«, niedysponowanego prelegenta! Przecież to naprawdę coś okropnego. Pragnę tu podkreślić jeszcze, że typ mówcy »kilkuminutowego« — będzie również odpowiedniejszy dla naszego przeciętnego uczestnika zebrań masowych. ¶ Na zakończenie powyższych rozważań pragnę podać sposób praktycznego rozwiązania problemu organizowania takich obchodów. Aktualnie przedstawię projekt takiego programu masowego obchodu, który zilustrowałby moje myśli, a przytem mógłby być wskazówką dla opracowujących własne programy różnego rodzaju obchodów. ¶ P r o j e k t o b c h o d u i m i e n i n M a r s z a ł k a J ó z e f a P i ł s u d s k i e g o. Tuż przed rozpoczęciem akademii: 1. Orkiestra gra hymn narodowy »Jeszcze Polska...« 2. Krótkie zagajenie (5 min.) akademii przez przewodniczącego, który ogólnie mówi o roli wielkich mężów w historii narodów i państw, ze szczególniejszem uwzględnieniem postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego w historii Polski. 3. »Pierwsza Brygada« — w wykonaniu chóru męskiego lub orkiestry. 4. Pierwszy mówca. »Marsz. J. Piłsudski jako młodzieniec« (10 minut). Przedstawi życie Solenizanta, w czem dużo praktycznych wskazówek — wzorów do naśladownictwa dla młodzieży. Przemówienie zakończy okrzykiem na cześć Marszałka i na cześć młodzieży, przyszłości państwa. 5. Śpiew chóralny »Myśmy przyszłością narodu«. Śpiewają wszyscy, a zwłaszcza zrzeszona w organizacjach młodzież. 6. Drugi mówca. »Marsz. J. Piłsudski jako działacz niepodległościowy« (10 minut): »Związek Walki Czynnej«, »Związek Strzelecki«, »P. O. W.«, Legjony). Zakończy okrzykiem na cześć po-

ległych bojowników o wolność i Marszałka Piłsudskiego. 7. »Warszawianka« (»Oto dziś dzień krwi i chwały«) — lub »Bracia do bitwy nadzszedł czas«. Pierwszą pieśń odegra orkiestra, a drugą wykona dobry chór męski lub mieszany albo orkiestra. 8. Trzeci mówca: »Genjusz Marszałka J. Piłsudskiego jako wodza« (10 minut). Przebieg walk legjonów i rola J. Piłsudskiego, zwycięska wojna. Obecna rola w charakterze Ministra Spraw Wojskowych. Zakończy okrzykiem na cześć wojska i Marszałka. 9. »Brygadjer Piłsudski« — wiersz Edwarda Słońskiego — deklamacja zespołowa. 10. Czwarty mówca: »Marszałek J. Piłsudski jako polityk« (10 min.). Omówi działalność Marszałka zwłaszcza od r. 1926, z podkreśleniem wzmożenia się znaczenia Polski na terenie międzynarodowym. Gdynia. Zakończy okrzykiem na cześć Morza Polskiego i Marszałka. 11. »Hymn Bałtyku« — F. Nowowiejskiego. Koniecznie śpiew powszechny ew. z tow. orkiestry. 12. Piąty mówca: »Co każe nam robić dziś Marsz. J. Piłsudski?« (10 min.). Przedstawi znaczenie pracy dla społeczeństwa i państwa, pracy ochotniczo-społecznej w szczególności. Omówi przytem potrzeby swego środowiska, nie rozpraszając się na różne dziedziny. Wezwie obecnych do podjęcia pracy na pewnym (ustalonym wcześniej przez Komitet Obchodu Imienia Marszałka J. Piłsudskiego) odcinku, w charakterze żywego pomnika dla Marszałka np. do zasadzenia drogi drzewami (aleja Marsz. J. Piłsudskiego), wybudowania strzelnicy im. Marszałka, do rozpoczęcia budowy drogi czy regulacji rzeki (sypanie wałów im. Marsz. J. Piłsudskiego) i t. p. Zakończy okrzykiem na cześć Pracy i Marszałka J. Piłsudskiego. 13. »Pierwsza brygada« śpiew masowy. 14. Inscenizacja pieśni żołnierskich, deklamacje zbiorowe i solowe. 15. »Hymn narodowy« — śpiewają wszyscy. 16. Wymarsz wszystkich z orkiestrami na miejsce rozpoczęcia robót społeczno-ochotniczych dla uczczenia dnia Imienia Marsz. J. Piłsudskiego.

TEOFIL MATEJKO

SPRAWY ORGANIZACYJNE

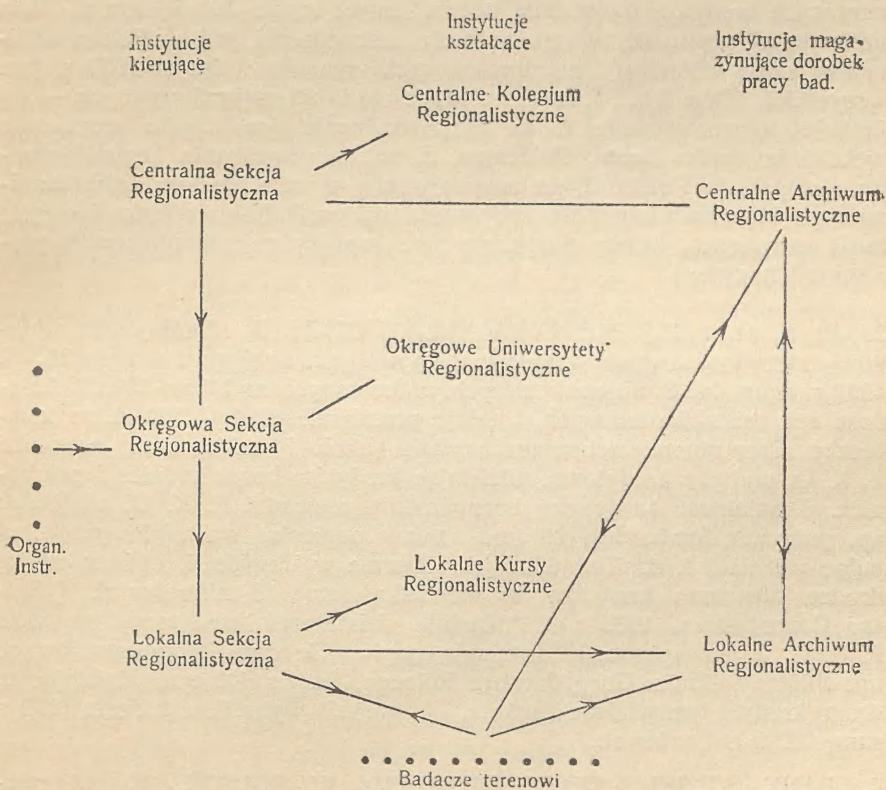
WYDZIAŁ SPOŁECZNO - OŚWIATOWY

Z. N. P. powitał powzięte przez Sejm Rzplitej w dn. 26 stycznia 1934 roku dzieło naprawy ustroju państwa następującą uchwałą: »Wydział Społeczno-Oświatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako reprezentant obywatelskiej pracy społecznej szerokich rzesz zorganizowanego nauczycielstwa polskiego, zebrany na posiedzeniu w dniu 27 stycznia 1934 roku, wita z radością uchwaloną przez Sejm w dniu 26 stycznia 1934 r. nową konstytucję Rzeczypospolitej, jako ukoronowanie wielkiego dzieła Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego i ofiarnego trudu wiernych szermierzy Jego idei. Społeczna praca obywatelska nauczycielstwa polskiego z ducha i treści nowej konstytucji czerpać będzie najgłębszą pobudkę do spełnienia zaszczytnego obowiązku wzmaganania wysiłkiem własnym i całego naszego pokolenia siły i powagi Państwa Polskiego.«

PROJEKT ORGANIZACJI PRACY REGIONALISTYCZNEJ NA TERENIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. ¶ 1. Dwoma głównymi działami pracy regionalistycznej są: I. Kształcenie regionalistyczne: A. teoretyczne: celem jego jest poznanie słuchacza z własnym regionem i metodyczne jego badania; B. praktyczne: celem jego jest poznanie słuchacza ze stanem i potrzebami kulturalnymi (gospodarczymi i duchowymi) regionu i metodami pracy społecznej, skierowanej ku zaspokojeniu tych potrzeb. II. Praca regionalistyczna w terenie: A. teoretyczna (badawcza): celem jej jest gromadzenie materiałów naukowych do poznania regionu; B. praktyczna (społeczna): celem jej jest rozwój kulturalny regionu. 2. Ponieważ praktyczna praca regionalistyczna (II B) musi wykroczać poza ramy Związku Nauczycielstwa Polskiego, więc praca regionalistyczna na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego ogranicza się do działów: IA, IB oraz II A. 3. Kształcenie regionalistyczne ma trzy poziomy o różnych celach: a. uświadamianie regionalistyczne: celem jego zapoznawanie szerokich kół z regionalizmem wogóle i z regionem własnym w szczególności; b. przygotowywanie regionalistów: 1. badaczy terenowych: celem jego jest nauczenie metod gromadzenia materiałów naukowych (przyrodniczych, historycznych, społecznych) do poznania regionu przy jednoczesnem pogłębianiu odnośnych wiadomości naukowych przez słuchaczy. 2. działaczy społecznych: celem jego jest nauczenie metod pracy społecznej przy jednoczesnem pogłębianiu wiadomości słuchaczy z zakresu nauk społecznych. c. przygotowywanie organizatorów względnie instruktorów pracy regionalistycznej w terenie. 4. Do uświadomienia regionalistycznego służą lokalne kursy regionalistyczne, których czas trwania (np. 1—2 tygodnie) i miejsce zmieniają się w zależności od miejscowych warunków danego regionu. Program kursów obejmuje: w części ogólnej: rolę regionów fizjograficznych i kulturalnych dla całego kraju, przegląd porównawczy głównych regionów krajowych; w części szczegółowej: charakterystykę miejscowego

regionu, najważniejsze potrzeby miejscowego regionu. ¶ Przygotowaniem regionalistów (badaczy terenowych i działaczy społecznych) zajmują się Okręgowe Uniwersytety Regionalistyczne, instytucje stałe, co-rocennie działające na terenie swoich Okręgów, choć może być pożądana zmiana miejsca oraz rotacja programów w granicach 2 — 3 lat, aby gruntowniej wykształcić słuchaczy i lepiej ich zapoznać z okręgiem, jako szerszym tłem dla mniejszych regionów. ¶ Okręgowy Uniwersytet Regionalistyczny ma 3 Wydziały: Przyrodniczy: dokształcający słuchaczy w naukach przyrodniczych i w metodach badania przyrody regionu; Humanistyczny: dokształcający słuchaczy w naukach historycznych i społecznych oraz metodach badania kultury regionu; Społeczny: dokształcający słuchaczy w naukach społecznych i prawnych (czystych i stosowanych) oraz metodach pracy społecznej. ¶ Ze względów praktycznych możliwe jest niekiedy łączenie Wydziału Przyrodniczego z Humanistycznym lub Humanistycznego ze Społecznym oraz urządzanie wykładów każdego Wydziału w innej miejscowości, najbardziej odpowiedniej ze względu na swe środowisko geograficzne, zabytki historyczne czy instytucje społeczne. ¶ Będąc pod względem organizacyjnym instytucją stałą, Okręgowy Uniwersytet Regionalny może rozbudować sobie należycie środki pomocnicze wykładowe, z których korzystać winny również i urządzane na terenie danego Okręgowego Uniwersytetu Regionalnego miejscowe kursy regionalistyczne; może silniej związać ze sobą zarówno słuchaczy, jak i wykładających, którzy bliżej się przez to zainteresować mogą pracą w danym Okręgu. 6. Kształceniem organizatorów względnie instruktorów pracy regionalistycznej zajmuje się Centralne Kolegium Regionalistyczne w Warszawie, instytucja stała, urządzająca zarówno systematyczne kursy dla tych badaczy terenowych i działaczy społecznych, którzy mają zostać organizatorami względnie instruktorami pracy regionalistycznej w okręgach, względnie regionach, jak i dorywcze cykle wykładowe względnie konferencje dla organizatorów i instruktorów już czynnych w okręgach i regionach. ¶ Centralnemu Kolegium Regionalistycznemu podlegają pod względem naukowym zarówno Okręgowe Uniwersytety Regionalistyczne jak i prowadzone przez nie Lokalne Kursy Regionalistyczne. 7. Badacze terenowi każdego regionu grupują się w lokalnych Sekcjach Regionalistycznych, które współdziałają pod względem administracyjnym przy urządzaniu kursów regionalistycznych oraz utrzymują stałe lokalne Archiwa Regionalistyczne, do których badacze terenowi nadsyłają gromadzone przez siebie materiały naukowe. Odpisy tych materiałów przesyłane są z lokalnych Archiwów Regionalistycznych do Centralnego Archiwum Regionalistycznego, utrzymywanego przez Centralną Sekcję Regionalistyczną w Warszawie. 8. Organizatorzy i instruktorzy pracy regionalistycznej tworzą w poszczególnych ośrodkach okręgowych Okręgowe Sekcje Regionalistyczne, prowadzące Okręgowe Uniwersytety Regionalistyczne i kierujące ruchem badawczym w podległych sobie regionach. 9. Naczelną instrukcją kierowniczą pracy regionalistycznej na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego jest Centralna Sekcja Regionalistyczna w Warszawie, która utrzymuje Centralne Kolegium Regionalistyczne oraz Centralne Archiwa Regionalistyczne.

Do tego ostatniego nadsyłają materiały naukowe lokalne Archiwa Regionalistyczne oraz badacze terenowi, działający w regionach, nie mających jeszcze lokalnych Archiwów Regionalistycznych. ¶ Ewentualnie można przyjąć zasadę, że materiały, zebrane przez badaczy terenowych, kierowane są wprost do Centralnego Archiwum Regionalistycznego, a stamtąd dopiero po zrobieniu z nich odpisów względnie wyciągów (według ustalonych wzorów) materiały te zwracane są do lokalnych Archiwów Regionalnych. ¶ 10. Zarówno szczegółowe programy kształcenia regionalistycznego, jak również instrukcje do prowadzenia badań i poszczególnych działów archiwów winny być opracowane przez odnośnych specjalistów. Byłoby wysoce pożądanem, aby wszystkie te programy, kwestionariusze i instrukcje, jak również sprawozdania z działalności wszystkich wyżej wymienionych instytucji drukowane były w specjalnym Biuletynie Regionalistycznym, w którym jednocześnie naukowcy - specjaliści (floryści, fauniści, etnografowie etc.) wskazywaliby na tematy, zasługujące na uwagę badaczy terenowych. 11. Schemat organizacji pracy regionalistycznej w Związku Nauczycielstwa Polskiego podaję poniżej:



Z KRAJU. ŻYCIE GOSPODARCZE POLSKI WSPÓŁCZESNEJ. FINANSE. 1. SPÓŁDZIELNIE KREDYTOWE W POLSCE.

☒ Państwowa Rada Spółdzielcza ogłosiła statystykę spółdzielczości kredytowej w Polsce za rok 1932. Liczba spółdzielni kredytowych wynosiła (z końcem 1932 r.) około 5.000, stan wkładów ponad $\frac{1}{4}$ miljarda złotych (dokładnie 275.645.000 zł.), ilość osób oszczędzających około $\frac{1}{2}$ miliona. Daje to przeciętną wkładu na jednego oszczędzającego 543 zł. Spółdzielnie kredytowe udzieliły pożyczek na sumę ponad $\frac{1}{2}$ miljarda złotych.

2. BANKI PRYWATNE W POLSCE. ☒ Według danych Komisarjatu Bankowego przy Ministerstwie Skarbu, wynosi liczba prywatnych banków w Polsce 60, mianowicie 55 banków akcyjnych i 5 domów bankowych. W bankach tych ulokowane są wkłady na sumę około $\frac{1}{2}$ miljarda zł. (dokładnie w lutym 1933 r. 462.600.000 zł.), zaś suma udzielonych krótkoterminowych kredytów dochodziła w tym samym czasie do miljarda zł. Rola bankowości prywatnej w gromadzeniu oszczędności jest w Polsce minimalna, suma wkładów oszczędnościowych wynosiła w lutym 1933 r. (we wszystkich 60 bankach razem) zaledwie około 90 milionów złotych — jej funkcja polega głównie 1. na rozprowadzaniu (na drodze redyskonta weksli) kredytów Banku Polskiego, 2. na doprowadzaniu kapitałów zagranicznych do Polski, 3. na zużytkowaniu na cele kredytu krótkoterminowego większych kapitałów krajowych (np. kapitałów rentjerów i wogóle ludzi zamożnych, którzy pożyczają swe kapitały za pośrednictwem prywatnych banków).

3. P. K. O. I JEJ POLITYKA KREDYTOWA. ☒ Ogólny stan wkładów oszczędnościowych wszystkich typów łącznie osiągnął w dniu 31.XII. 1932 r. sumę 448,8 milionów złotych, ulokowanych na blisko 100.000 książeczek oszczędnościowych, co daje przeciętnie około 4.500 zł. na książeczkę. Przy pomocy zebranego kapitału (około $\frac{1}{2}$ miljarda zł.) prowadzi P. K. O. politykę kredytową, udzielając kredytów bezpośrednio i pośrednio. Działalność kredytową bezpośrednio prowadzi P. K. O. udzielając np. pożyczek lombardowych pod zastaw papierów wartościowych, skupując weksle i t. d. Ten dział jest obecnie w likwidacji, ogółem na tej drodze udzielono kredytów na niewielką sumę 18 milionów zł. (»Polska Gospodarcza« 1933 r.). Pośrednią działalność kredytową prowadzi P. K. O. w ten sposób, iż zakupuje papiery kredytu długoterminowego np. obligacje Banku Gospodarstwa Rolnego, Banku Rolnego, udzielając tą drogą kredytu tym właśnie bankom. Ta pozycja wynosiła z końcem 1932 r. sumę 423,9 milionów zł.

4. BANK POLSKI I OBIEG PIENIĘŻNY W POLSCE. ☒ W załączonej obok tablicy podany jest obieg pieniędzy na sumę 1.390,3 miljon. zł.

Tablica I¹

W tym obiegu należy rozróżnić dwie pozycje, mianowicie bilety Banku Polskiego, które mają pokrycie w złocie i tak zwany bilon, wypuszczony przez Państwo (a nie przez Bank Polski) bez specjalnego pokrycia w złocie. Obieg biletów Banku Polskiego wynosił np. z końcem sierpnia 1933 r. miliard 3 miljn. zł., natomiast pełny obieg pieniężny dochodził do miljar- da 360 miljn. zł. — ponad 350 miljn. złotych przypadało na t. zw. bilon. Obieg biletów Banku Polskiego wzrósł w ciągu miesiąca września o 1 milion (do 1.004 miljn. zł.), natomiast pełny obieg pieniężny wzrósł do 1.390,3 mil- jon. zł. — na bilon przypadało już ponad 390 miljn. zł. Wzrost obiegu pieniężnego nie był zatem wynikiem wzrostu obrotów gospodarczych, a w konsekwencji wzrostu portfelu we- kslowego, ale wynikiem operacji fi- nansowych Skarbu Państwa. W re- zerwach Banku Polskiego podane jest złoto, waluty (zagraniczne) i dewi- zy. Otóż należy pamiętać, iż do po- krycia kruszczowego biletów Banku Polskiego należy obecnie tylko złoto, waluty i dewizy zostały wyłączone z pokrycia, dzięki czemu Pol- ska przeszła z systemu waluty dewizowo-złotej do waluty, opartej wy- łącznie na pokryciu złota. Wysokość pokrycia oblicza się w ten sposób, iż zestawia się obieg pieniężny, pomniejszony o obieg bilonu i o 100 mi- ljonów zł. z zapasami złota — waha się ono obecnie w granicach 44%— 45%. Zmniejszając obieg pieniężny o obieg bilonu otrzymujemy obieg biletów Banku Polskiego, które mają pokrycie w złocie, ale dlaczego na- leży zmniejszyć o 100 miljn. zł.? Skarb Państwa ma prawo do kredytu bez- procentowego w wysokości 100 milionów zł., zatem 100 milionów złotych biletów Banku Polskiego nie mają jako podstawy emisji ani złota, ani weksli handlowych, a jedynie skrypt dłużny Skarbu Państwa. Warto zestawić obieg pieniężny z okresu najwyższego napięcia konjunktury (październik 1929 r.) z obiegiem pieniężnym w czwartym roku kryzysu. Obieg pieniężny spadł z 1.661,8 miljn. zł. do 1.390,3 miljn. zł., ale równocześnie wskaźnik ogólny cen hurtowych zmniejszył się bardzo poważnie (z 94,0 do 58,3 przy podstawie 1928 = 100), tak, że obieg pieniężny w stosunku do potrzeb obrotu gospodarczego raczej wzrósł, niż zmalał.

Rok i miesiąc	Obieg pienięż- ny	Rezerwy Banku Polskiego		
		Ogółem	Złoto	Waluty i dewizy
		Stan w końcu miesiąca		
W milionach złotych				
1929 IV	1.505,4	1.199,4	623,0	576,4
X	1.861,8	1.194,6	682,3	512,3
1930 IV	1.555,7	1.111,7	702,2	409,5
X	1.647,1	996,4	562,0	434,4
1931 IV	1.497,3	912,1	567,4	344,7
X	1.498,0	803,8	594,0	209,8
1932 IV	1.416,3	732,4	574,3	158,1
1932 IX	1.344,3	626,8	488,8	138,0
X	1.369,1	633,1	493,6	139,5
XI	1.288,6	642,1	500,7	141,4
XII	1.325,2	638,9	502,2	136,7
1933 I	1.288,3	615,1	512,1	103,0
II	1.311,2	597,3	513,4	83,9
III	1.340,0	587,4	490,6	96,8
IV	1.351,5	558,1	490,0	67,2
V	1.329,6	561,1	472,3	88,8
VI	1.330,0	553,0	472,6	80,4
VII	1.347,7	554,0	472,8	81,2
VIII	1.359,1	548,1	473,0	75,1
IX	1.390,3	547,7	473,5	74,2

ARTUR BARDACH

Z ZAGRANICY. AMERYKA. OŚWIATA DOROSŁYCH
 W »PLANIE« SPOŁECZNYM. ¶ Dzięki dotacji Carnegie Corporation, otrzymanej w r. 1928 przez pośrednictwo Amerykańskiego Stowarzyszenia Oświaty Dorosłych hrabstwa Chester w Pensylwanji, St. Zj. A. P., mogło przeprowadzić eksperyment powiązania oświaty dorosłych z ogólnym planem meljoracyj społecznych. Pracowało cztery komisje: zdrowia, biblioteczna, służby społecznej i wczasów. W każdej dziedzinie, przy udziale wybitnych specjalistów, teren został zbadany z punktu widzenia możliwości zlikwidowania drobnych przedsięwzięć społecznych, pracujących bez kontaktu ze sobą i wprowadzenia planowej gospodarki w skali całego hrabstwa. Za najcenniejszy wynik eksperymentu uważa się olbrzymie rozszerzenie pojęcia oświaty dorosłych i powiązanie jej z dążeniami społecznymi. Sprawozdawca z emfazą zaznacza: dziś, po eksperymencie, oświata dorosłych — to nie tylko kursy i szkoły wieczorne. To ostatnie dla nas już dawno nie nowina. Natomiast planowa gospodarka w dziedzinie służby społecznej i w powiązaniu (na dodatek jeszcze) z oświatą dorosłych — to muzyka bardzo, a bardzo dalekiej przyszłości. (Por. »Social Planning and Adult Education.« By J. W. Herring. Macmillan. New York, 1933, 138 str., \$ 1.25).

BEZROBOCIE A OŚWIATA DOROSŁYCH. ¶ Akcja pomocy kulturalnej i oświatowej dla bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych A. P. prowadzona jest planowo i na szeroką skalę. Tak modne w świecie anglo-saskim »sugestje« płyną ze specjalnego komitetu przy prezydencie. (President's Organisation on Unemployment Relief). W wykonaniu programu akcji bierze udział wielka liczba ciał zbiorowych i instytucyj: rządy stanów poszczególnych, administracja hrabstw, zarządy miast; władze szkolne, związki robotnicze, izby handlowe, związki przemysłowców, urzędy pośrednictwa pracy, instytucje filantropijne, władze uniwersyteckie, kościoły settlementy i niezliczone organizacje społeczne. W początku roku 1933 plan pomocy był wprowadzony w życie już w 35 stanach. Magna pars wykonania przypada, oczywiście, na szkoły wszelkich typów, biblioteki i instytucje oświatowe. Dużo również robią zarządy miast. Całość akcji idzie w trzech kierunkach: rekreacyjnym, przysposobienia zawodowego i przeszkolenia do nowych zawodów tych, którzy się stali ofiarą t. zw. bezrobocia technologicznego (pozbawieni zajęcia przez maszyny). Powiększono więc znacznie liczbę wszelkiego rodzaju kursów wieczorowych, szkoły dokształcające zawodowe wprowadziły całodzienne zajęcia, w szkołach zawodowych otwierano nowe kursy, szkolnictwo średnie zajęło się zorganizowaniem kursów dokształcających dla swoich absolwentów, stworzono szereg warsztatów przy szkołach, aby dać możność nauki i ćwiczenia się, rozszerzono działalność świetlicową (klubową). Niektóre miasta, jak np. New York, zdobyły się na wyjątkowo wielki wysiłek jeśli chodzi o organizację dokształcania, wczasów i ogródków działkowych (50.000 działek). Biblioteki publiczne wprowadziły działy informacyjne dla bezrobotnych, liczba czytelników zwiększyła się o 3—4 miliony, a liczba wypożyczonych książek o 40%. Około 30% kolegów i uniwersytetów prowadzi kursy dla bezro-

botnych. Instytucje i organizacje społeczno-oświatowe oddziałują na szerokie masy publiczności za pomocą dyskusyj publicznych (open forums), gdzie się roztrząsa sprawy społeczne i gospodarcze, dążąc do zrozumienia istoty kryzysu i możliwości jego opanowania na drodze planowej działalności (dekrety Roosevelta; N. I. R. A.). ♣ Wysiłki są olbrzymie; trudno dziś sądzić o efektywności tych wysiłków, szczególnie wobec wręcz potwornej liczby bezrobotnych, dochodzącej do 13—14 milionów. ♣ Oświatowcy amerykańscy naogół są zadowoleni z nadarzającej się sposobności służenia sprawie publicznej i sprawdzenia skuteczności środków przez siebie stosowanych. Całość zjawiska traktują jako wyzwanie (challenge). ♣ Szczegółem ciekawym do zanotowania jest udział w pracy realizacyjnej wielu bezrobotnych inteligentów i fachowców, niezawodowych pedagogów. Zdaniem oświatowców amerykańskich, wnoszą oni ze sobą atmosferę świeżości i nowe, spontaniczne rozwiązania zagadnień metodycznych i dydaktycznych. Jest to jak gdyby zastrzyk świeżej krwi do organizmu oświatowego. Pozatem zakres możliwości oświatowych ogromnie się rozszerzył i potrzeba pracy oświatowej stała się nieodparcie jasna. Staje się to dobrym prognostykiem dla losów oświaty dorosłych wogóle, a w przyszłym »planowo« zorganizowanym społeczeństwie w szczególności.

PRZEGLĄD LITERATURY

SOCJOLOGJA. (PRZEGLĄD LITERATURY POD KIERUNKIEM STEFANA Z. CZARNOWSKIEGO, PROF. UNIW. WARSZAWSKIEGO). I. B. SOCJOLOGJA GRUP POSZCZEGÓLNYCH. ♣ Balsigerowa M. a. r. j. a. »Społeczne skutki bezrobocia wśród fizycznych pracowników przemysłowych m. st. Warszawy w świetle ankiety roku 1931/32«. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej. Warszawa. 1932. Krahelska Halina. Pruss Stefan. »Życie bezrobotnych. Badania ankietowe«. Instytut Spraw Społecznych. Sprawy rynku pracy. Nr. 2. Warszawa, 1933. ♣ Książki, które omówić zamierzamy, stanowią tematu całą. Obie są przyczynkami oświetlającymi życie bezrobotnych pracowników fizycznych od różnych stron, są stwierdzeniem procesów, wywołanych bezrobociem oraz doniosłych skutków społecznych tego zjawiska. Obie przedmiotem swych badań czynią rodzinę bezrobotną. Prace niejako uzupełniają się wzajemnie. Oparte są bowiem na materiale różnym i są wynikiem niezupełnie jednakowych metod badania. Dają więc możliwość kontrolowania wyników jedne drugimi i uzyskania tem większej pewności, że wnioski obydwu prac i fakty niezależnie stwierdzone dotyczące życia bezrobotnych pracowników fizycznych są charakterystyczne dla badanej grupy i zachodzących w niej procesów. Książka Balsigerowej opiera się na materiale ciaśniejszym, aniżeli praca wydana przez Instytut Spraw Społecznych. Badania dotyczą bowiem tylko bezrobotnych pracowników fizycznych Warszawy, podczas gdy Krahelska i Pruss objęli swemi ba-

daniami bezrobotnych robotników różnych dzielnic Polski z przewagą Łodzi, Warszawy i Śląska jako najbardziej uprzemysłowionych części kraju. W sposób raczej przypadkowy, niż zamierzony uwzględnione zostały Siedlice reprezentowane w 50% przez rodziny bezrobotnych szewców. Balsigerowa oparła swą pracę na zbadaniu 204 rodzin bezrobotnych Warszawy. Poszczególne zawody nie zostały uwzględnione równomiernie. Przeważają jednak robotnicy, którzy pracowali w drobnym przemyśle i rzemiośle. Kraheńska i Pruss objęli 1385 rodzin przy przypadkowym stosunku liczebnym poszczególnych grup zawodowych. Do pracy Balsigerowej materiał zgromadzony został w drodze jednorazowego wywiadu ustnego przy pomocy kwestionariusza specjalnie opracowanego. Uczestnicy ankiety zachęcał badanych do swobodnego wypowiedzania się, wyrażania życzeń i żalów, co wzbogaciło zebrany materiał. Wywiad ustny sprzyjał także bezpośredniemu zetknięciu się z badaniem środowiskiem. Kraheńska i Pruss posługiwali się metodami bardziej skomplikowanymi i różnorodniejszymi. Podstawą były: 1. ankieta pisemna, wypełniana przez t. zw. korespondentów społecznych w liczbie 40, najczęściej bezrobotnych, a więc należących do środowiska badanego, 2. ankieta dotycząca odżywiania się dzieci bezrobotnych uczęszczających do szkoły, wypełniana przez same dzieci, 3. budżety domowe 80 rodzin w Warszawie oraz jednorazowa ankieta, która objęła 101 rodzin o warunkach mieszkaniowych, 4. materiały statystyczne, będące w posiadaniu różnych instytucji. Jak widać więc udało się Kraheńskiej i Prussowi zebrać materiał obfity i różnorodny wzajemnie się kontrolujący i uzupełniający. W obu pracach, w stopniu niejednakowym zresztą, znalazło oświetlenie szereg zasadniczych zagadnień związanych zarówno z materialnym bytem bezrobotnych rodzin jak i z przeobrażeniami psychicznymi pod wpływem bezrobocia oraz szereg zjawisk, które są produktem zmian w położeniu dawnych robotników z chwilą przejścia w szeregi bezrobotnych. Jeśli chodzi o byt materialny to gruntownie zbadane zostały w obu pracach warunki mieszkaniowe bezrobotnych, budżet rodzin bezrobotnych, sposób odżywiania się, stan odzieży i bielizny, warunki sypiania, wreszcie stan zdrowotny rodzin, będący najlepszym odbiciem bytu materialnego. Prerażające warunki życia bezrobotnych wycierają z każdej strony książki. Z badań Kraheńskiej wynika, że przeciętne zarobki całej rodziny wynoszą 39 zł. 74 gr. miesięcznie! Przeciętne zaludnienie na izbę, najczęściej ciasną, wilgotną, brudną wynosi 4-5 osób (za przeludnioną uważa się izbę, na którą wypada ponad 2 osoby). Na 100 osób wypada 48 sprzętów do spania. Z 929 osób wchodzących w skład rodzin badanych przez Balsigerową tylko 193 osoby sypiają oddzielnie. Reszta sypia po dwie, trzy, a nawet pięć lub sześć osób na jednym pościu. Na tle tych strasznych warunków bytowania zrozumiąły się staję zastraszający stan zdrowia zarówno dorosłych jak i dzieci, szczególnie dzieci w wieku szkolnym. Szerzy się gruźlica, choroby nerek, choroby oczu na tle złego odżywiania i ogromny niedobór we wzroście i wadze jeśli chodzi o dzieci. Bardzo głębokie zmiany psychiczne, moralne i obyczajowe dają się zaobserwować i stwierdzić wśród bezrobotnych dorosłych i młodocianych. Zwiększona liczba samobójstw i kradzieży, zarabkowanie prostytutką i pozytywny sto-

sunek do niej, zupełne stępienie i zubożenie oto wyliczenie jedynie głównych dziedzin, w których zachodzą głębokie i destrukcyjne przeobrażenia. Proces spadania w hierarchji społecznej, zmiany zawodu i prac t. zw. przez autorów »cursus laborum«, wychodzenie z wprawy i utrata kwalifikacyj, przesuwanie się roli żywiciela rodziny z mężczyzny na kobietę, wreszcie ogromnie doniosły problem dzieci i młodzieży dorastających w strasznych warunkach i atmosferze bezrobocia, zastęp młodocianych robotników, którzy stali się bezrobotni zanim wogóle rozpoczęli pracę, to socjalne skutki bezrobocia, tak doniosłe, że trudno na nie zamykać oczy. ¶ Prace powyższe dały ujęcie cyfrowe i wyodrębniły problemy, które wyzierały ze stron »Pamiętników Bezrobotnych«¹, traktując je bezosobowo. »Pamiętniki« zaś są żywą ilustracją suchych cyfr oraz stwierdzeń i wniosków autorów obu prac. Obie te niewielkie książki i »Pamiętniki Bezrobotnych« wystarczą, aby życie bezrobotnych stanęło przed czytelnikiem w nagiej i niezakłamaanej formie.

N. A.

»Die Arbeitslosen von Marienthal (Bezrobotni z Marienthal)«. Ein soziographischer Versuch über die Wirkungen langdauernder Arbeitslosigkeit. Mit einem Anhang zur Geschichte der Soziographie. Bearbeitet und herausgeben von der Österreichischen Wirtschaftspsychologischen Forschungsstelle. Leipzig 1933. ¶ Z dość licznych już obecnie prac i przyczynków na temat życia bezrobotnych i wpływu bezrobocia, jako czynnika przekształcającego stosunki i instytucje ludzkie, monografia powyższa zasługuje na wyróżnienie, a to z dwóch powodów. Przedmiotem badania nie są bezrobotni rozsiani po kraju, ani też rodzina bezrobotna, jak w pracach omówionych powyżej (Krahelska, Balsigerowa), ale zamknięta grupa — grupa lokalna, złożona z samych niemal bezrobotnych: niegdyś kipiąca pracą i życiem osada fabryczna Marienthal w Austrii. Nie jest to różnica ilościowa tylko, ale i jakościowa. Z punktu widzenia socjologicznego zbadanie działania i wpływu długiego bezrobocia w zamkniętej, lokalnej i izolowanej grupie ludzkiej jest ogromnie interesujące, jako szczególny przypadek tego zjawiska, otwierający możliwości stwierdzenia zachodzenia, czy też nie zachodzenia różnic w jego przebiegu i następstwach, zależnie od warunków i rodzaju grupy. Omawiana praca nie pretenduje do rozwiązania tego zagadnienia w całej jego rozciągłości. Studium takie musiałoby się oprzeć na materiale porównawczym. Książka, w założeniu autorów i w rzeczywistości jest w pierwszym rzędzie opisem pojedynczego wypadku, ale wypadku niemal »laboratoryjnego« dzięki zamknięciu, izolacji i jednorodności grupy, i tem samem wykracza poza opis. Z opisu bowiem wyciągnięte są wnioski o znaczeniu ogólnem, wymagające sprawdzenia w drodze innych analogicznych prac, którym praca niniejsza może wskazać kierunek i metody badania. ¶ Zagadnienie metody jest drugim względem dla którego praca niniejsza określona została, jako godna wyróżnienia. Zapoznaje ona bowiem z metodami stosowanymi w tego typu badaniach, co jest rzeczą bardzo doniosłą, jeśli się zważy z jednej strony trudności

1: Ob. recenzję w Nr. 2 »Polskiej Oświaty Pozaszkolnej« R. X (1932).

teoretyczne i praktyczne prace socjograficznej i wykuwanie nowych dróg badania, z drugiej zaś strony pewną »modę« na badanie środowisk, dającą się odczuć wyraźnie i u nas w Polsce, którą oprzeć należy na metodach ścisłych i wypróbowanych. Instytut Psychologii Gospodarczej (odgałęzienie Instytutu Psychologicznego we Wiedniu) wybrał do zbadania osadę fabryczną Marienthal, rozwijającą się od r. 1830 wraz z założeniem tam i rozwojem fabryki włókienniczej. W latach 1929 — 30 na skutek kryzysu, fabryka ulega likwidacji i z tą chwilą przeszło trzy czwarte ludności, zatrudnionej w fabryce staje się bezrobotną. Składa się ona z 478 rodzin (1486 mieszkańców). Innych sposobów zarobkowania, poza uprawą nędznych i nieurodzajnych ogrodów oraz hodowlą królików w Marienthal niema. W chwili rozpoczęcia badania (koniec 1931 r.) ludność Marienthalu była już prawie od dwóch lat bezrobotna. ¶ Jakiemi metodami zabrano się do badania? Przyjęto dwie zasady postępowania. Nikt z badaczy nie występował w Marienthal w roli obserwatora czy reportera. Nie pytano wprost bezrobotnych o stosunek ich do bezrobocia i o ich życie, co przyniosłoby w odpowiedzi milczenie lub bezwartościowe z punktu widzenia naukowego odpowiedzi. Przez komisję badawczą założone zostały w Marienthal różne kursy jako to: gimnastyczny, kroju, rysunków. Zorganizowano pogadanki i konsultacje lekarskie, pogadanki pedagogiczne. Bezrobotnym rozdawano odzież, co dostarczyło pretekstu i możliwości poznania i obserwacji rodziny i mieszkania bezrobotnych dzięki odwiedzinom i rozmowom. Każda rodzina otrzymała swą osobną kartę ewidencyjną, do której wciągano wszystko, co o niej zdołano stwierdzić. W ten sposób powstały niejako rysopisy 478 rodzin. Poza materiałem zebrany dzięki wejściu w życie osady i nawiązaniu kontaktu z jej mieszkańcami, drogą wyżej wymienionych kursów, pogadanek i niesieniu doraźnej pomocy, zbierano materiał obserwacyjny z rozmów, prowadzonych w klubie robotniczym, oraz dane o życiu politycznym, kulturalnym i towarzyskim przed bezrobociem i w okresie jego trwania. Przeprowadzono różnorodne ankiety (sposób spędzania czasu, plany na przyszłość, rodzaj posiłków, budżety domowe) oraz wypracowania szkolne na specjalne tematy, zbierano życiorysy, listy, protokołowano swobodne i przygodne rozmowy z mieszkańcami. Wejście w ścisły kontakt z mieszkańcami osady było jednym z założeń gromadzenia materiału. A drugie założenie. Badacze nie byli skrupowani żadnym sztywnym schematem pracy, powziętym zgóry. Wysunięte były tylko wytyczne i kwestje główne. Nowe zagadnienia i nowe strony badania wyłaniały się dopiero w toku pracy. Materiał zbierany tym sposobem odznacza się bogactwem, wszechstronnością i daje gwarancje obiektywizmu i odzwierciedlenia konkretnego życia. Z materiału starano się wyeliminować to wszystko, co indywidualne i przypadkowe, wydobyć to, co ogólne i typowe. ¶ Przejdźmy do wyników badania. Na plan pierwszy wysuwa się kwestja odporności grupy na działanie bezrobocia, oraz postawy wobec niego. Zagadnienie o pierwszorzędnej doniosłości psychologiczno-socjologicznej. Wśród badanych rodzin można rozróżnić trzy grupy z punktu widzenia ich stosunku do bezrobocia, do zmienionych warunków życia i do przyszłości. Pierwsza, to »zrezygnowani«, których charakteryzuje brak

jakichkolwiek planów na przyszłość i niemyślenie o niej oraz maksymalne ograniczenie wszelkich potrzeb, dbałość o gospodarstwo i dzieci, pogodzenie się z losem. Stanowisko to dałoby się określić w powiedzeniu: »i tak można żyć«. Druga grupa, »niezłamanych«, są to ludzie, którzy nie utracili nadziei i którzy myślą i snują plany na przyszłość, robią wysiłki w kierunku znalezienia pracy — są aktywni. Trzecią grupę stanowią »złamani« zupełnie apatyczni i zrozpaczeni. Jest rzeczą ciekawą, że w Marienthal 69% rodzin bezrobotnych należy do »zrezygnowanych«, najmniej zaś do »złamanych«. Na stosunek liczebny poszczególnych grup, poza czynnikami indywidualnymi (wysokość zasiłku, typ psychiczny), znaczenie decydujące ma czynnik natury społecznej — jednorodność i zamknięcie grupy bezrobotnych. »Zrezygnowanie« w sensie wyżej określonym jest nastrojem panującym. Postawą tą odznaczają się także dzieci bezrobotnych i młodzież. ¶ Pod wpływem bezrobocia życie społeczne w Marienthal, życie poszczególnych instytucyj oraz stosunek między ludźmi ulegają zmianie. W osadzie panuje beczynność zupełna i nuda. Szczególnie dotyczy to mężczyzn. Kobiety bowiem zajęte są gospodarstwem. Podział czasu nie istnieje. Panuje bezplanowość. Dużo czasu spędza się na rozmowach, staniu na ulicy, włóczeniu się. Zmieniła się nawet szybkość chodzenia. Dawny rytm czasu — tygodniowy i miesięczny — zmienił się na dwutygodniowy w związku z wypłacaniem zasiłków co dwa tygodnie. Niedziela i święto straciły swój społeczny sens. Tradycje pracy i zawodu ulegają rozkładowi. »Być bezrobotnym« staje się nowym zawodem. Charakterystyczne, że w rubryce »zawód« 51,9% badanych robotników, którzy po kilkanaście lat pracowali w zawodzie, napisało: »bezrobotny«. Życie polityczne, kulturalne, sportowe uległo zahamowaniu. Niegdyś w Marienthal życie polityczne wrzało. Obecnie niema sporów politycznych i zainteresowanie polityką zmniejszyło się ogromnie. Wszystkie organizacje polityczne podkreślają zmniejszenie się liczby członków. W klubie gimnastycznym w stosunku do r. 1927 pozostało 52% członków, w klubie śpiewaczym 62%. Czytelnictwo (książki wydawane są bezpłatnie) zmniejszyło się o 48,7%. To samo da się stwierdzić, jeśli chodzi o poczytność gazet. Liczba abonentów ulubionej »Arbeiterzeitung« obniżyła się o 60% (mimo, że bezrobotni otrzymują abonament bezpłatny). Natomiast nie zmniejszyła się liczba członków, a nawet powiększyła w tych organizacjach, w których uczestnictwo przynieść może jakąś korzyść materialną. Bezrobocie okazało się więc elementem destrukcyjnym, jeśli chodzi o instytucje społeczne i stosunek do pracy. Odporniejsze na działanie bezrobocia są stosunki bezpośrednie między ludźmi. W rodzinie nie dały się zaobserwować większe zmiany, poza pogorszeniem stosunków małżeńskich, jeśli były one złe już przed bezrobociem, w stosunkach sąsiedzkich stwierdzono zwiększenie kłótniwości, przy niezmnieszonej jednak solidarności. ¶ Jak widać więc, wyniki pracy i wnioski wychodzą poza opis i mają dużą doniosłość socjologiczną. Wskazują na kierunek zmian wywołanych bezrobociem w życiu społecznym i jednostkowym. Drugą część książki stanowi zarys historyczny socjografii, pozostający w luźnym związku z omówioną częścią pierwszą. Istnieje pewien związek metodologiczny, dotyczący użyteczności me-

tod psychologicznych dla socjografii. Kwestja ta, jak i wyłaniające się z pracy zagadnienie wzajemnego stosunku psychologii i socjologii — wymagają osobnego omówienia.

N. A.

II. A. SOCJOLOGJA FUNKCJI GOSPODARCZEJ ZBIOROWOŚCI. **¶** Henryk Tennenbaum. »Struktura Gospodarstwa Polskiego. Tom I. Formy produkcji i zbytu«. Warszawa 1932. Skład Główny Instytut Wydawniczy »Biblioteka Polska«. **¶** Ukazał się tom pierwszy wielkiego dzieła prof. Tennenbauma, poświęconego strukturze gospodarstwa polskiego. Zapowiedziany przez autora tom drugi obejmie finanse, gdy tom pierwszy dotyczy produkcji i zbytu; oba tomy całości obrazu gospodarstwa polskiego nie dadzą, jako że autor w pierwszym tomie ważne dziedziny gospodarstwa jak np. wełnictwo potraktował całkiem ubocznie, a niektóre, jak rzemiosło i chałupnictwo nieomal że pominął. Nacisk położony jest, zgodnie ze specjalnością autora, na formacje wielko-kapitalistyczne — $\frac{2}{3}$ dzieła zajmuje grupa użyteczności publicznej, do której należą monopole państwowe i kartele (należą w ujęciu prof. Tennenbauma, który daje tu własną systematykę, tradycyjna ekonomja bowiem nie zalicza ich do grupy użyteczności publicznej). Autor zaznacza na wstępie, iż »gospodarstwo polskie jest niezmiernie ciekawym przedmiotem badań, gdyż na terenie Polski występuje jednocześnie szereg odmian strukturalnych« zalicza do nich wymienioną uprzednio grupę użyteczności publicznej, grupę merkantylistyczną i wolnokapitalistyczną. Dzieło prof. Tennenbauma zarówno ze względu na osobę autora, najlepszego niewątpliwie znawcy stosunków przemysłowych i finansowych w Polsce, oraz na obraną przez niego metodę pracy (prócz własnego podziału gospodarstwa polskiego na odrębne formacje strukturalne, stosownie metody indukcyjnej, która »umożliwia uchwycenie rzeczywistości na gorącym uczynku«), jest wielkiem wydarzeniem w polskiej literaturze ekonomicznej, przeładowanej przyczynkami i przyczynkami do przyczynków oraz publikacjami statystycznymi, natomiast prawie zupełnie pozbawionej prób teoretycznego ujęcia rzeczywistości gospodarczej. Socjologia kapitalizmu polskiego (tak nazwał swą pracę sam autor na zebraniu w Towarzystwie Ekonomistów w Warszawie) należy do zaniedbanych dziedzin polskiej nauki ekonomicznej. Niektóre prace prof. Krzyżanowskiego (»Pauperyzacja Polski Współczesnej«, wydana w r. 1925), książka Dr. Szawleskiego (»Polska na tle gospodarki światowej« wydana w r. 1928) — oto prawie całość literatury tego zagadnienia. »Struktura Gospodarstwa Polskiego« wzbogaca ją o dzieło dużej wartości. Narazie ograniczam się do tej drobnej wzmianki: sygnalizuję czytelnikom ukazanie się pierwszego tomu »Struktury«. Zarówno do tego tomu, jak i do całości dzieła wielokrotnie jeszcze będę nawracał.

BARDACH

Upton Sinclair. »Z kryzysu jest wyjście. Perspektywy amerykańskie«. Warszawa. 1933. Skład Główny: Księgarnia »Tom«. **¶** Ukazał się przekład polski ostatniej pracy znanego amerykańskiego publicyisty Uptona Sinclaira. Jest to jakgdyby zbiór listów do reprezentanta młodszej generacji dzisiejszych kapitalistów amerykańskich, w których Sinclair usił-

je ją przekonać, iż powinna się zgodzić (celem uniknięcia przewrotu społecznego) na oddanie swych fabryk i przedsiębiorstw państwu (za umiarkowanym odszkodowaniem). Ze względu na zdolność autora popularnego przedstawiania zagadnień społecznych, książka ta posiada pewną wartość.

B.

H. D u b r e u i l: »Człowiek czy maszyna«. Przekład Marji Sokalowej. Z przedmową prof. Adama Krzyżanowskiego. Wydawnictwo »Ligi Pracy«. Warszawa. ¶ Jako Nr. 64 wydawnictwa Towarzystwa »Ligi Pracy« ukazało się tłumaczenie głośniejsze w swoim czasie książki H. Dubreuila, wydanej w j. polskim p. t. »Człowiek czy maszyna«. Autor, wykwalifikowany robotnik - mechanik, spędził 1½ roku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie badał problem racjonalizacji pod kątem widzenia jej wpływu na materialne i duchowe warunki życia amerykańskiej klasy robotniczej. W momencie, gdy Dubreuil ruszał w drogę, nie był on właściwie już robotnikiem, ale raczej działaczem społecznym (na terenie związków zawodowych) i utalentowanym publicystą. Od pracy fizycznej już się oddalił, postanowił jednak w czasie badań wykorzystać swój fach i na tej drodze dotrzeć do takich punktów obserwacyjnych, do których reporter normalnie nie dociera. Dlatego właśnie reportaże »Człowiek czy maszyna« ma dużą wartość i chociaż w wielu miejscach pisany z wyraźną tendencją stoi on (zdaniem moim) wyżej od słynnych reportaży amerykańskich Ego-na Kisa. ¶ W rozdziale pierwszym daje nam autor szereg obrazów z życia robotniczego U. S. A. Opisuje atmosferę, panującą w warsztatach pracy, tak odmienną od tej, której wspomnienia pozostały mu z okresu, gdy sam we Francji pracował w fabryce. »U nas (autor ma na myśli Francję, stosuje się to również i do Polski), w olbrzymiej większości wypadków, wprowadza się w fabrykach porządki wojskowe, fabryka — to swoista odmiana koszar. I rzeczywiście, nigdzie poza koszarami, nie występuje jaskrawiej dziedziczność feodalna, nie przebijają się mocniej skłonności arystokratyczne... Nie dziwię się, że tylu z naszych podróżnych nie poznało tej strony życia amerykańskiego. Wszyscy oni prawie należą do klasy społecznej (innej, aniżeli robotnicy)... nie cierpieli od dyscypliny fabrycznej, nie odczuli więc tej różnicy atmosfery, dzięki której najędźniejszy emigrant czuje... tu drugą ojczyznę« Przepominam, iż autor pochodzi z Francji, gdzie atmosfera, panująca w wielkim przemyśle na skutek masowego zatrudnienia obcokrajowców jest trudna do zniesienia, i że emigranci, którzy przybywają do Ameryki i o których autor mówi, rekrutują się zazwyczaj z pośród ludności krajów agrarnych. Oczywiście, iż dla potomków fernali, pańszczyźnianych chłopów i żydowskich robotników z getta wschodnio - europejskiego to, co oni zastają poza oceanem wydawać się musi »rajem amerykańskim«. Pamiętając o tych zastrzeżeniach trudno zaprzeczyć, iż atmosfera fabryk amerykańskich jest bardziej demokratyczna, aniżeli w Europie (szczególnie na kontynencie). Rozdziały II do VI włącznie poświęcone są problemowi racjonalizacji, szczególnie analizie metod Taylora i Forda. Na podstawie tych właśnie rozdziałów zdobył Dubreuil opinię entuzjasty amerykańskiej organizacji przemysłu. Chyba dlatego też wydała jego pracę »Liga Pracy«! W rzeczywistości jest Du-

breuil syndykalistą, który marzy o demokracji przemysłowej, opartej na sile związków zawodowych. W rozdziale VII-ym zatytułowanym »Związki robotnicze«, rozważając zagadnienie sprawiedliwej pracy robotniczej pisze on: »Prawdziwe rozwiązanie może być znalezione jedynie — nie zdolałam dość często tego powtarzać — na drodze poszukiwania sposobów zwolnienia pobudek wewnętrznych robotnika, stokroć zawsze potężniej działających od wszystkich tych, które wypływać mogą z najlepszej nawet przemyślanej organizacji wojskowej« (str. 223). Następnie w rozdziale ósmym, zatytułowanym: »Doświadczenia historyczne« cytuje autor z zachwytem słowa prezesa Federacji amerykańskich pracowników kolejowych: »W przemyśle kolejowym istnieją dwie grupy akcjonariuszy: jedna składa się z dwóch przeszło milionów ludzi, którzy włożyli w przedsiębiorstwo jedynie swój kapitał — własne życie. Druga grupa liczy niespełna 100.000 ludzi, którzy do przemysłu tego wnieśli jedynie nadmiar swoich dolarów« (str. 271). To wszystko razem nie brzmi tak bardzo pokojowo, jakby na to zasługiwała książka, polecona przez »Ligę Pracy«. Pod koniec przynosi autor interesujące szczegóły, dotyczące się t. zw. »B. i O« planu. »B. i O« to skrót nazwy Towarzystwa Baltimore and Ohio, które na podstawie umowy ze związkiem Maszynistów wprowadziło system współpracy delegatów robotniczych z delegatami właścicieli przy rozwiązywaniu różnych spraw przedsiębiorstwa. Dubreuil widzi w tym planie pierwsze zapowiedzi nowego systemu demokracji fabrycznej. Kapitałiści amerykańscy inaczej oceniają ten plan. Dwaj prezesi towarzystw kolejowych wypowiedzieli się w sprawie nowego systemu w sposób następujący: »Jesteśmy ostatecznie i nieodwołalnie przekonani o słuszności zasady współpracy z naszym personelem... istnieje wśród robotników... męskie zrozumienie wyższej roli, jaką wypadło grać robotnikom z chwilą przejęcia przez nich odpowiedzialności. I nic bardziej nie charakteryzuje dumy ludzi, którzy czują wartość swego kroku, jak słowa jednego z nich: »Zdaje się nam, żeśmy stali się dziś obywatelami przemysłu«. Tak nie przemawiają zwolennicy nowego systemu gospodarczego, ale ludzie interesu, którzy za cenę takich a takich ustępstw zapewnili sobie spokój we fabrykach. Purytańska frazeologia nieco zaciemnia istotę sprawy i Dubreuil, ciągle w poszukiwaniu elementów nowego systemu (w tem jest on właśnie typowym francuskim syndykalistą), daje się nieraz uwieść błyskotliwym pozorom zewnętrznym. Książka jest żywo napisana; jest cennym przyczynkiem do poznania amerykańskich stosunków przemysłowych i dlatego zasługuje na przeczytanie. BARDACH

KALENDARZ NAUCZYCIELSKI

na rok 1934

Już wyszedł z pod prasy i jest do nabycia w Zarządzie Głównym Z. N. P. i w „Naszej Księgarni” Kalendarz na rok 1934 o treści służbowo-prawnej, zawierający obok zwykłych działów następujące informacje:

ADMINISTRACJA SZKOLNA: Organizacja, ustrój, podział terytorjalny i obsada personalna wszystkich instancji władz szkolnych.

USTRÓJ SZKOLNICTWA: Organizacja szkół powszechnych, szkół średnich i szkół prywatnych.

PRAKTYKA SZKOLNA: Organizacja roku szkolnego i szereg przepisów administr.

STOSUNKI SŁUŻBOWE NAUCZYCIELI: Zmiany i rozporządzenia wykonawcze do pragmatyki nauczycielskiej.

USTAWA UPOSAŻENIOWA WRAZ Z ROZPORZĄDZENIAMI WYKONAWCZEMI. TABELA ZNIŻEK KOLEJOWYCH NA WSZYSTKICH ODLEGŁOŚCIACH. SPRAWY EMERYTALNE.

Ponadto Kalendarz zawiera szereg informacji, dotyczących układu stosunków gospodarczych i kulturalnych w Państwie. Osobny dział stanowią informacje o szkolnictwie i zawodzie nauczycielskim.

Cena Kalendarza została znacznie obniżona: dla członków Związku — 1 zł. 25 gr., z przesyłką 1 zł. 50 gr. W handlu księgarskim cena Kalendarza wynosi 2 zł.

Wydawnictwa „MATHESIS POLSKIEJ”

Zagadnienia fizyki nowoczesnej mogą zainteresować nie tylko specjalistę, ale każdego, kto nie stracił zdolności podziwu dla tajemnik przyrody, potęgi umysłu ludzkiego, przenikającego je mozolnym wysiłkiem.

Doc. Dr. W. Wernec w „Przegl. Elektrof.”.

Dzieła, które się wzajemnie uzupełniają

O. D. Chwolson: FIZYKA WSPÓŁCZESNA

Wykład przystępny nowych pojęć fizyki współczesnej.

Przełożył St. Warthaftman. W oprawie pł. 25.—.

A. S. Eddington: NOWE OBLCICZE NATURY

Światopogląd fizyki współczesnej. Przełożył Dr. A. Wundheiler. W opr. pł. 25.—.

Opinia o książce Prof. Chwolsona:

„Prof. Chwolson posiada wyjątkowy dar jasnego, przejrzystego przedstawiania wyników badań naukowych; jego książka może być z pożytkiem czytana nawet przez osoby o nader skromnym przygotowaniu naukowym”

Prof. S. Ziemecki w „Dziejach Rozwoju Fizyki”.

Opinia o książce Sir A. S. Eddingtona:

„Każdemu inteligentnemu i myślącemu czytelnikowi, któryby pragnął poznać kierunek poglądów naukowych ostatniej doby oraz chciałby pojąć znaczenie nowych teorii i zjawisk świata w ich stosunku do odwiecznych zagadnień filozofii i teologii — trudno polecić lepszy i szlachetniejszy wstęp, niż ta wspaniała książka”

„The Saturday Review”.

